Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 162.25, 262.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY.
PRENUMERATA [illegible] z odbieraniem numerów w [illegible] „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata samiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważano są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 236.

Łódź, sroda 29 sierpnia 1934 r.

107 kradzieży i włamań na sumieniu.

Zuchwały bandyta z białym pieskiem

przestał być postrachem całego Polesia.

Brześć nad Bugiem, 29 sierpnia. (Od wł. kor.) Na początku 1932 roku, zaczęła na terenie powiatu drohickiego grasować zuchwała banda złodziei - włamywaczy, która wkrótce stała się postrachem całego powiatu. Policja była wprost bezradna, gdyż banda zachęcona ciągłem powodzeniem, przerzucała się i na teren sąsiednich powiatów, jak pińskiego, kosowskiego, brzeskiego, włodawskiego, kozienickiego i radomskiego, kradnąc co tylko dostało się pod ręce.

Ludność wyżej wymienionych powiatów

żyła ciągle pod strachem,

tem bardziej, że banda występowała zawsze z bronią w ręku.

Wkrótce sytuacja stała się wprost groźną, gdyż rabusie rozzuchwalili się już do tego stopnia, że

w biały dzień

ukazywali się po wsiach i miasteczkach wynajmując furmanki i chwaląc się, że się niczego nie boją, i że są nieuchwytni.

Po długich i uciążliwych obserwacjach, policja ustaliła, iż organizatorami bandy są: 22-letni Gerasim Olesiuk, zam. we wsi Nowołuczki, pow. drohickiego, oraz Stefan Symonowicz, zam. na terenie powiatu pińskiego, natomiast członkowie bandy, dobierani są z tych powiatów, w których banda grasowała.

Pozatem ustalono, że Olesiuk przeważnie ukrywa się

u swej siostry

Katarzyny Sałko, zam. w osadzie Tomaszówka, gdzie po każdej „robocie" udaje się dla odpoczynku oraz zbycia łupu.

Ponieważ kradzieże i włamania poczęły się w zastraszający sposób mnożyć i banda usiłowała nawet włamywać się do gmachów państwowych, jak nadleśnictwa w Drohiczynie i agencji pocztowej w Motolu, zaś herszt bandy Olesiuk począł terroryzować ludność wiejską, a nawet do tego stopnia był pewny siebie, że urządzał sobie w dzień spacery ze swym ulubionym białym pieskiem - ludność wniosła kilka skarg do władz administracyjnych, oskarżając policję

o bezczynność władzy,

spowodowaną strachem przed bandą.

Tego już było za wiele i postanowiono całą siłą uderzyć w bandę i przeprowadzić ostateczną likwidację. W tym celu wysłano do osady Tomaszówka dwóch funkcjonarjuszy, a mianowicie przodownika służby śledczej Zelmana z Drohiczyna i st. post. służby śledczej Horonowicza z Brześcia n. B., którzy osobiście znali obu hersztów bandy.

Kilka dni temu obaj funkcjonarjusze, śledząc przez dłuższy czas Olesiuka i Symonowicza, dotarli do st. kol. Tomaszówka, skąd opryszkowie zamierzali

wyjechać na dalszą robotę.

Wywiadowcy postanowili obu zatrzymać, mając już dostateczne, przeciwko nim dowody. Olesiuk, widząc niebezpieczeństwo, błyskawicznie wydobył rewolwer usiłując strzelić do przod. Zelmana, lecz st. post. Horonowicz, z narażeniem własnego życia, wytrącił Olesiukowi rewolwer z ręki i po dłuższej walce, nałożył mu kajdanki.

Szymonowicz natomiast, korzystając z ogólnego zamieszania spowodowanego zajściem z Olesiukiem i nadejściem pociągu — zbiegł.

Olesiuk, doprowadzony na posterunek p. p. w Tomaszówce, przyznał się z całym cynizmem do popełnienia zgóra

— 107 kradzieży

i włamywań z bronią w ręku. Pozatem ustalono, że pomimo jeszcze stosunkowo młodego wieku, Olesiuk był już dwukrotnie karany za kradzież i napad kilkuletniem więzieniem.

Przy Olesiuku znaleziono fałszywy paszport zagraniczny na nazwisko Jana Maniakowskiego, który to paszport Olesiuk wyrobił sobie w Warszawie u nieznanego mu żyda

za 200 złotych,

gdyż zamierzał wyjechać zagranicę, albowiem robiło się mu, jak nadmienił, „gorąco". Następnie ustalono, że opryszek ten występował również i w Warszawie, gdzie miał szerokie „stosunki" z tamtejszym światem podziemnym.

Po złożeniu tych zeznań i wyjaśnień, przodownik Zelman i st. post. Horonowicz zamierzali odprowadzić Olesiuka do aresztu. Kiedy szli przez korytarz, Olesiuk korzystając z ciemności usiłował zbiec, powalając silnem uderzeniem na ziemię st. post. Horonowicza, lecz w tej chwili przod. Zelman, oddał do Olesiuka 2 strzały,

raniąc go ciężko. —

Olesiuk zaniesiony spowrotem na wartownię, po upływie 3-ch godzin zmarł.

Przeprowadzona w międzyczasie rewizja domowa u siostry Olesiuka, Katarzyny Sałko, dała nadspodziewany wynik w postaci różnych przedmiotów, pochodzących z kradzieży i włamywań.

Symonowicza, który podczas aresztowania Olesiuka zbiegł, ujęto w okolicach gminy Ołtusz, gdzie został otoczony przez oddział pościgowy, złożony z policji i prawie z całej okolicznej ludności.

Symonowicz, który podczas pościgu kilkakrotnie strzelał do policji, widząc, że jest zgubiony, odrzucił rewolwer z kulą w lufie

i podniósł ręce do góry.

Symonowicza osadzono decyzją sędziego śledczego w więzieniu nad Muchawcem.

W związku z ujęciem przywódców najgroźniejszej w ostatnich czasach bandy złodziejsko - rabunkowej, ludność wiejska całego Polesia odetchnęła z wielką ulgą i likwidację tę uważać należy, za jeden z największych sukcesów doby ostatniej brzeskiego Urzędu Śledczego.

DWA TYTUŁY HITLERA.

Jeden dla Rzeszy — drugi dla zagranicy.

Berlin, 29 sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy wyjaśnia, że tytuł urzędowy Hitlera w stosunkach wewnętrzno-państwowych brzmieć winien wódz i kanclerz Rzeszy, natomiast w stosunkach urzędowych z zagranicą — niemiecki kanclerz Rzeszy.

Dwie katastrofy lotnicze

we Francji.

Paryż, 29 sierpnia. Dziś wydarzyły się dwie katastrofy lotnicze. Jedna w okolicy Moulins nastąpiła przy lądowaniu i zakończyła się zupełnem zniszczeniem aparatu. Dwaj lotnicy

odnieśli rany.

Druga katastrofa powstała spowodu pożaru, jaki wybuchł na pokładzie hydroplanu wojskowego w okolicy Hyeres. Lotnicy zdołali wylądować bez szwanku.

Pątnicy wzniecili ogień.

Groźny pożar w osadzie Gidle.

Gidle 29 sierpnia. (Od wł. kor.) Zdążająca z Częstochowy pielgrzymka zatrzymała się na noc w Gidlach. Pewną grupę pątników przyjął na nocleg mieszkaniec Gidel, Józef Pasak i ulokował spragnionych snu pielgrzymów w stodole. Nagle około godz. 9-tej wiecz. stodoła, w której spali pątnicy,

stanęła w płomieniach.

Ogień w błyskawicznem tempie przerzucił się na sąsiednie budynki obejmując 3 następne stodoły, 1-ną stajnię i 3 obory. Ponadto spaliło się dużo narzędzi rolniczych i innych narzędzi gospodarczych. Straty spowodowane przez pożar

wynoszą 3.125 zł.

Przyczyną pożaru, jak ustalono wstępnem dochodzeniem, było zaprószenie ogniem siana przez pątników, którzy nie gasili wypalonych papierosów.

Od 1 września do 31 października b.r.

50 procentowa zniżka powrotna

z uzdrowisk krajowych.

Warszawa, 29 sierpnia. Z ważnością od dnia 1 września b. r. przyznaną została kuracjuszom powracającym z uzdrowisk krajowych ulga przejazdowa według tabeli „F", równająca się ustępstwu 50 procent od stawek normalnych.

Ulga ta stosowana będzie na podstawie zaświadczeń Związku Uzdrowisk Polskich, wydawanych przez Komisje Zdrojowe, Dyrekcje Zdrojowisk, Komisje Klimatyczne lub Zarządy Uzdrowisk, prowadzące w danej miejscowości meldunki przybywających kuracjuszy.

Zaświadczenie to winno stwierdzić, że pragnący korzystać z ulgi kuracjusz przybył na obszar gminy nie wcześniej niż w dniu 1 września 1934 r. i przebywał w niej conajmniej przez osiem dni.

Osoby,, które przybyły do uzdrowisk w sierpniu, a powracać będą we wrześniu, mogą korzystać z ulgowych przejazdów za opłatą według tabeli „L" (25 procent zniżki od cen normalnych).

Zaświadczenie na przejazd ulgowy musi być wykorzystane najdalej w ciągu trzech dni od dnia jego wystawienia.

Ostatnie zaświadczenia mogą być wydane najpóźniej w dniu 31 października 1934 roku.

Pogodne usposobienie polskich lotników Challenge'owych.

PUNKT KONTROLNY POD ŁODZIĄ.

Wspaniałe widowisko w Nowosolnej.

Łódź, dn. 29 sierpnia. W dniu dzisiejszym powrócił z Warszawy komendant lotniska łódzkiego kpt. Witakowski, który był obecny na uroczystem otwarciu zawodów Challenge'owych.

Zapytany przez nas, jak wygląda nasza ekipa challenge'owa — oświadczył nam, że mimo silnej konkurencji obcych maszyn, lotnicy nasi mocno wierzą w swe siły i wszystkich nieomal cechuje

humor i pogodne usposobienie.

* * *

Niezależnie od tego dowiadujemy się, że jeden z punktów kontrolnych na wyścigu challenge'owym, który odbędzie się po locie okrężnym — 16 września — znajdować się będzie w Nowo-Solnej pod Łodzią.

Tutaj łodzianie będą mogli zupełnie dokładnie przyjrzeć się samolotom, które na trasie wyścigowej Warszawa — Głowaczów — Nowo-Solna — Warszawa — rozwiną do 300 km.

W Nowo-Solnej wybudowano już specjalną wieżę obserwacyjną. Tam w dniu wyścigu ulokuje się komisja sędziowska.

Zawodnicy nad Nowo-Solną obniżą swój lot, tak że będą dostrzegalni.

W związku z ustawionym pod Łodzią punktem kontrolnym wyścigu challenge'owego — w dniu 16 września w Nowo-Solnej spodziewane są tłumy publiczności, która ściągnie tu ze wszystkich zakątków naszego województwa.

Należy zaznaczyć ze wyścig ten odbędzie się po locie okrężnym, który zgodnie z programem zawodów trwa od 7 do 15 września.

Bojkot I. K. C.

ogłosiła Unja Prac Um. w Łodzi.

Łódź, 29 sierpnia. Jak się dowiadujemy na zebraniu Unji Pracowników Umysłowych — zapadła uchwała bojkotowania Ilustrowanego Kurjera Krakowskiego i równocześnie wezwano pracowników umysłowych

do nieczytania tego dziennika.

Przyczyną tej bezapelacyjnej uchwały, jest fakt, że krytyka I. K. C. godzi w zdobycze socjalne świata pracowniczego.

Rezygnacja gen. Weyganda

ze swych funkcyj.

Paryż, 29 sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają wiadomości jakoby gen. Weygand, wice-prezes najwyższej rady wojennej miał zamiar zrezygnować ze swych funkcyj w styczniu 1935 r. spowodu osiągnięcia granicy wieku.

Koniułański

wpadł w dziurę na moście.

Radomsko, 29 sierpnia. (Od wł. kor.) W czasie przemarszu 5-go pułku strzelców z Tarnowa na manewry jeden z koni uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na dziurawym moście, położonym na rzece Widawce, na 9-tym kilometrze od Radomska. Koń dostał się tylną nogą w otwór, łamiąc ją. Nieszczęśliwego konia zastrzelił dowódca szwadronu.

Zbrodnia w mieszkaniu pięknej wieśniaczki.

Młodzieniec zabił rywala.

Częstochowa, 29 sierpnia. — Wręczyca Duża pod Częstochową stała się widownią krwawej zbrodni, dokonanej na tle rywalizacji dwóch młodych parobczaków do wiejskiej piękności.

We wsi tej mieszka 19-letnia Gazda Cecylja, która słynie ze swej

nieprzeciętnej urody

i cieszy się ogromnem powodzeniem wśród młodzieży wiejskiej.

Narzeczonym Gazdówny był Stefan Ściubidło. Między nim właśnie, a rówieśnikiem jego Janem Janicem, mieszkańcem wsi Borowo, wynikła sprzeczka w mieszkaniu Gazdówny podczas sutej libacji, która przemieniła się w bójkę.

Obaj rywale zwarli się z sobą w zażartej walce. W pewnym momencie Jonic wydobył z kieszeni nóż i ugodził nim swego przeciwnika dwukrotnie w klatkę piersiową, kładąc Ściubidłę trupem na miejscu.

Bestjalskiego mordercę aresztowano.

Motocykl zderzył się z samochodem.

Jeden policjant zabity — drugi ciężko ranny.

Gdynia, 29 sierpnia. W godzinach wieczornych na skrzyżowaniu ulic Morskiej, Podjazdowej i Śląskiej wydarzyła się straszna katastrofa motocyklu, w którym jechało dwóch posterunkowych policji gdyńskiej.

W miejscu tem motocykl zderzył się z samochodem ciężarowym, prowadzonym przez szofera Banasiaka. Skutki zderzenia były straszne. Jeden z posterunkowych Józef Nosek poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś Hein Ludwik został bardzo ciężko ranny.

Przyczyn wypadku dotychczas jeszcze nie ustalono. Dochodzenie jest w toku. Hein doznał tak ciężkich ogólnych obrażeń, że istnieje obawa o jego życie. Stan jego jest niemal beznadziejny.

Obaj policjanci wybrali się prywatnym motocyklem na przejażdżkę, która zakończyła się dla obu fatalnie.

Aleksandrowscy kotoniarze

„zastępują" strajkujących łodzian.

Łódź, 29 sierpnia. — Dziś rano przed fabrykami pończoch zaobserwowano grupki robotników, które swą obecnością wobec trwającego strajku — wzbudziły duże zdziwienie.

Jak się jednak okazało są to komisje strajkowe, które licznie wyruszyły na miasto zgodnie z wczorajszą uchwałą, jaka zapadła na zebraniu kotoniarzy i sił pomocniczych.

Na zebraniu tem mianowicie z licznych sprawozdań wyszło najaw, że w niektórych fabrykach zaczynają pracę

obcy kotoniarze,

przeważnie sprowadzeni z Aleksandrowa.

Zadaniem komisyj strajkowych było dziś usunięcie tych robotników z fabryk.

W ten sposób zaostrzono jeszcze bardziej strajk kotoniarzy w Łodzi.

Dolar 5,16

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.18, w płaceniu 5.16; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.45, w płaceniu 26.35; rubel złoty w żądaniu 4,60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 1.97, w płaceniu 1.96; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.15.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ

składania kopert dwudziestej szóstej serji nagród

za uważne czytanie

Patrz str. 2-ga

Kościół katolicki pod karą klątwy zabrania pojedynkowania się.

Warszawa, 29 sierpnia. Jak wiadomo w ubiegłym tygodniu pomiędzy znanemi osobistościami w stolicy odbył się pojedynek, który zakończył się krwawo. Jak słychać na tle sprawy Żyrardowa mają nastąpić

dalsze pojedynki.

Zasadniczo rzecz ujmując, pojedynek, jako środek do obrony honoru lub wykazania słuszności, jest niegodny człowieka kulturalnego i chrześcijanina. Od rozstrzygania sporów i obrony czci są sądy państwowe, obywatelskie, korporacyjne. Nawet w kodeksach wojskowych zanika w ostatnich czasach pojedynek, w każdym bądź razie ilość wypadków, umożliwiających występowanie z bronią w ręku w obronie czci jest bardzo ograniczona.

Kościół katolicki pod karą klątwy zabrania pojedynkowania się: „Ci wszyscy, którzy pojedynkują się,

albo prowokują do pojedynku,

lub przyjmują wyzwanie, a także jakąkolwiek w tym względzie pomoc i opiekę okazują, jak również biorący udział w pojedynku, dopuszczający pojedynek i o ile to w ich mocy jest nie przeciwdziałający pojedynkowi, jakiekolwiekby zajmowali stanowisko, podlegają ekskomunice Stolicy Apostolskiej w sposób zwykły zastrzeżonej. (Kanon 2351).

Firma „Bata" klnie „Berezynę".
Zderzenie w Kanale Kilońskim.

Z Gdyni donoszą:

Jak nam donoszą, statek czechosłowacki firmy Bata „Little" Evy", utrzymujący stałą komunikację towarową między Gdynią a Hamburgiem, zderzył się w kanale Kilońskim ze statkiem sowieckim „Berezyna" i odniósł poważne uszkodzenia

dziobu z lewej burty.

„Little Evy" musiała przerwać rozpoczętą podróż i udać się do doku w Kiel celem dokonania remontu. „Little Evy" pojemności 1200 tonn jest dobrym naszym znajomym jako stały gość portu gdyńskiego. Przywozi ona dla f-y Bata maszyny i surowce.

Czy ulica Bujnowska w Piotrkowie nadaje się na miano ul. min. Pierackiego?

Piotrków, 29 sierpnia. Zarząd Miasta na jednem ze swych posiedzeń postanowił przemianować w Piotrkowie szereg nazw ulic. Mianowicie: ul. Żelazną na ul. P. O. W. ul. Pasaż Rudowskiego na ul. T. Hołówki, ul. Szpitalną na ul. Skłodowskiej - Curie, oraz ul. Bujnowską na ul. Min. Pierackiego.

Postanowienie to przesłane zostało do zatwierdzenia do Urzędu Wojewódzkiego, który pierwsze trzy przemianowania zatwierdził, natomiast nie zgodził się na przemianowanie ul. Bujnowskiej na ul. Min. Pierackiego, motywując tem, iż ulica ta

nie nadaje się do tej nazwy

i Zarząd Miasta winien był wybrać jedną z główniejszyc. ulic.

W związku z powyższem Zarząd miejski występuje raz jeszcze do Urzędu Wojewódzkiego z szeroko umotywowanym memorjałem, bowiem ulica ta nadaje się najlepiej ze względów propagandowych i historycznych na miano ulicy min. Pierackiego, gdyż swego czasu łączyła ona Piotrków z Rozprzą, gdzie stała kadra 4-go pułku Legjonów, w którym to pułku służył

tragicznie zmarły minister.

Po Siedlcach Łomża...
Żydzi w szkołach powszechnych.

Łódź, 29 sierpnia (Kap). W Łomży od nowego roku szkolnego władze szkolne przysłały dla nauczania dzieci katolickich dwóch nauczycieli i jedną nauczycielkę żydowskich, oddając im całe klasy lub przedmioty w wyższych oddziałach.

Natomiast dla zeszłorocznych sześciu praktykantek katoliczek znalazło się w tych szkołach tylko jedno miejsce.

Wywołało to wśród rodziców wielkie niezadowolenie oraz zarzuty przeciwko władzom szkolnym.

Niemniej rozgoryczone jest nauczycielstwo polskie widząc takie popieranie żydów ze szkodą tylu tysięcy bezrobotnych nauczycieli polskich.

Rejestracja rocznika 1916-go.

W nadchodzącą sobotę, dnia 1 września r. b. rozpoczyna się w biurze wojskowo-policyjnem zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 rejestracja mężczyzn, urodzonych w roku 1916, a zamieszkałych na terenie miasta Łodzi.

W pierwszym dniu rejestracji, t. j. w sobotę, winni się stawić mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie I komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, oraz zamieszkali na terenie 7 komisarjatu o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, I Ch.

Na niezgłaszających się do rejestracji nakładane będą kary administracyjne do 3 miesięcy aresztu i 3000 zł. grzywny, względnie obie te kary.

„NIEWIDZIALNY CZŁOWIEK" w „Rakiecie".

Zwolennicy filmów niesamowitych mają ucztę nielada. „Niewidzialny człowiek" według genjalnej powieści Wellsa jest rewelacją techniki, niepozbawioną przecież walorów artystycznych.

Człowiek, który porusza się, mówi, je, śpi, pali papierosy, czyta książki, pracuje — a nie widać go. Widać jego ubranie, głowę obandażowaną — ale gdy zdejmie bandaż — okazuje się, że nie ma głowy, gdy zdejmie ubranie — nie ma ciała. Jakaż szalona potęga tkwi w lekceważonych tajnikach tricków filmowych.

Uzupełnia program „Maskarada miłości", która polega na tem, że kochliwy kamerdyner księcia udaje swego pana, a pokojówka hrabiny robi akurat to samo. Jednem słowem złapał Kozak Tatarzyna. Zabawne sytuacje, dobrze poprowadzona akcja, żywe tempo, ładne wnętrza — to wszystko są walory, które składają się na piękną całość.

Największym atutem w ręku reżysera są wykonawcy — Elissa Landi, Nils Asther i Paul Lucas. Film daje miłą rozrywkę.

CLIVE BROOK JAKO SHERLOCK HOLMES w kinie „Czary".

Dzisiejsza premjera w kinie „Czary" jest wielką rewelacją dla naszych kinomanów. Clive Brook jako Sherlock Holmes zaprezentuje swoją najnowszą przygodę w filmie p. t. „Powrót Sherlocha Holmesa". Legjon wielbicieli wielkiego talentu Clive Brook, dzięki tej nowej, wspaniałej roli — wzrósł o dalsze miljony.

Podkreślić należy, że film Clive Brook'a „Powrót Sherlocha Holmesa" jest najnowszej produkcji światowej sławy wytwórni „Paramount" i wyświetlany będzie w „Czarach" na prawach wyłączności.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W obecności Prezydenta Rzplitej odbyło się wczoraj w Warszawie uroczyste otwarcie zawodów lotniczych „Challenge de Tourisme International 1934". Po przemówieniu wygłoszonem przez ministra Butkiewicza na maszty wciągnięto flagi państw biorących udział w challenge'u i odegrano hymny narodowe polski, niemiecki, francuski, włoski i czechosłowacki. Następnie przedstawiono Prezydentowi Rzplitej członków ekip. Poczem rozpoczęła się część widowiskowa programu.

Odbyły się popisy akrobatyczne pilotów wojskowych, samolotu myśliwskiego, 3 szybowców oraz zespołu 7 samolotów pod dowództwem mjr. Pawlikowskiego.

Samolot sierż. Dłuta w czasie robienia t. zw. „beczki" stracił szybkość i runął na ziemię przed trybunami. Spod rozbitej awionetki wydobyto ciężko rannego sierżanta, którego natychmiast odwieziono do szpitala Ujazdowskiego. Tam ustalono, iż ranny ma złamaną rękę i potrzaskane kilka żeber. Jak twierdzą lekarze, sierż. Dłuto będzie żył, chociaż stan jego chwilowo jest bardzo ciężki.

(—) Prasa francuska zamieszcza dalej plotki o rzekomym tajnym układzie polsko-niemieckim.

(—) W parlamencie francuskim wystąpił poseł Elbel z projektem załatwienia sporu o Żyrardów drogą arbitrażu.

(—) W mieście Campana w Brazylji nastąpił wybuch dwóch zbiorników, zawierających 10.000.000 litrów nafty. Pożar przerzucił się na inne zbiorniki i objął miasto. Dotychczas zarejestrowano 14 zabitych i około 50 rannych. Przyczyną wybuchu było lekkomyślne zapalenie papierosa przez jednego z urzędników.

(—) Od kwietnia do lipca b. r. dopłacono do budżetu na pokrycie deficytu z wpływów pożyczki narodowej 105 miljonów złotych.

(—) Wiedeńskie biuro korespondencyjne stwierdza, iż pogłoski o starciu między policją a Heimwehrą w Floridsdorfie są całkowicie bezpodstawne. W Wiedniu panuje zupełny spokój.

(—) Zdążający z Łodzi do Bielska samochód ciężarowy z manufakturą, kierowany przez szofera Michała Kosińskiego z Łodzi, uległ na terenie pow. zawierciańskiego katastrofie. Między Zawadą a Żarkami samochód wskutek defektu motoru wpadł do rowu i wywrócił się, przygniatając kupca łódzkiego, Leona Rozena. Rozen poniósł śmierć na miejscu. Szofer odniósł lżejsze obrażenia ciała.

(—) Projekt reformy ubezpieczeń społecznych ma być gotowy za dziesięć dni. Instytucje ubezpieczeń mają podlegać kontroli Najwyższej Izby Kontroli.

(—) Konsul niemiecki w Łodzi dr. Molly przeniesiony został na stanowisko radcy poselstwa w Helsingforsie.

(—) Długoletni dowódca O. K. IV w Łodzi generał Stanisław Małachowski został przeniesiony na emeryturę. Następcą na tem stanowisku został mianowany generał Langner, zastępca drugiego wiceministra spraw wojskowych.

Nabożeństwo za duszę ś.p. Ks. Biskupa Tymieniec'kiego w Pińsku.

Pińsk, 29 sierpnia. W katedrze pińskiej J. E. Ks. Biskup Kazimierz Bukraba odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ks. Biskupa Wincentego Tymienieckiego.

Ocieplenie.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 29 sierpnia. — Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 13 stopni).

Ciśnienie wynosiło o tej samej porze 741,5 milimera, przy wolnym spadku barometru.

Wiatry wschodnie z szybkością 2 metrów na sekundę.

Dziś pochmurno z przejaśnieniami i skłonnością do burz.

CZWARTA WIELKA WYCIECZKA DO GDYNI.

Dla uprzystępnienia pozostałym ulubieńcom wybrzeża morskiego zwiedzenia Gdyni Liga Morska i Kolonjalna wespół ze Związkiem Rezerwistów organizuje IV-tą wielką wycieczkę do Gdyni, która wyjeżdża z dworca Łódź-Kaliska, dnia 31 sierpnia br. o godz. 20-ej, zaś powrót nastąpi dnia 2 września b. r. o godz. 6-ej min. 30.

Numerowane miejsca w pociągu, zapewnione ulgowe kwatery i przejazdy do Gdańska, Helu, Jastarni, bezpłatni przewodnicy oraz zniżki w lokalach gastronomicznych oto udogodnienia wycieczki.

Spowodu dużego zainteresowania wycieczką, kierownictwo zaleca wcześniejsze nabywanie biletów na wycieczkę, które w cenie zł. 14.90 są do nabycia w biurze wycieczki ul. Przejazd 36 m. 1 tel. 17.000 oraz w biurach podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook" w Łodzi.

Kobieta-pochodnia.
Nieostrożne zapalenie „primusa".

Białystok, 29 sierpnia. We wsi Krypki pow. białostockiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek podczas zapalania maszynki „Primus".

24-letnia Nuchima Antisow zajęta była przygotowywaniem kolacji, poprosiła męża o zapalenie maszynki primus. Przy zapalaniu maszynki rozlał on przez nieuwagę trochę spirytusu, który zapalił się nietylko na maszynce, ale również na jego ubraniu. Żona rzuciła się mężowi na pomoc, wywracając przytem przez nieostrożność maszynkę i cała oblała się naftą. Po chwili Nuchima Antisow stanęła cała w płomieniach. Nieszczęśliwą kobietę, która uległa silnym poparzeniom całego ciała, odwieziono niezwłocznie samochodem do szpitala w Białymstoku. Stan jej jest ciężki.

Inspekcja sanitarna budynków szkolnych na terenie całej Polski.

Warszawa, 29 sierpnia. — Departament służby zdrowia Min. Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał zarządzenie aby władze sanitarne, powiatowe i samorządowe dokonały inspekcyj sanitarnych budynków szkół powszechnych na terenie całej Polski.

O wynikach lustracji lekarze powiatowi winni nadsyłać sprawozdania do urzędów wojewódzkich.

Przerwana fabrykacja wódki.
Wykrycie tajnej gorzelni.

Łódź, 29 sierpnia. Urząd Akcyz i Monopoli został powiadomiony, że na terenie gminy Unezel sprzedawana jest samogonka.

Długotrwałe dochodzenie kontrolerów ujawniło fabrykę wódki we wsi Ciebłowice pod Spałą, w mieszkaniu Józefa Dębińskiego.

W czasie rewizji znaleziono całe urządzenie do wyrobu wódki oraz kilkanaście litrów gotowego alkoholu.

Gdy kontrolerzy wkroczyli do mieszkania zastali Dębińskiego, który wraz z przyjacielem swym Wacławem Michalczykiem rozlewał wódkę we flaszki.

Aparat do fabrykacji wódki skonfiskowano, a Dębińskiego i Michalczyka osadzono w więzieniu w Tomaszowie.

Złodzieje w mieszkaniu lekarza.
Kradzież garderoby i bielizny.

Łódź, 29 sierpnia. — Wczoraj w Łodzi niewykryci dotąd złodzieje dokonali kilku kradzieży.

W czasie nieobecności dr. Nadla Jerzego, złoczyńcy dostali się do jego mieszkania i skradli garderobę i bieliznę na sumę 6 tysięcy złotych.

• • •

Z mieszkania Marjanny Kuśnierskiej przy ul. Łęczyckiej 46,, skradziono różne rzeczy wartości 500 złotych.

We wszystkich tych wypadkach powiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie.

ŻYCIE ZGIERZA.

WYSTĘP ŁAMISTRAJKÓW.

Odbyło się w Związku Zaw. Rob. i Robot. Przemysłu Włókienniczego zebranie, podczas którego zdano sprawozdanie z przebiegu konferencji. Po zdaniu sprawozdania między innymi wygłosił przemówienie jeden z delegatów, w którem podkreślił, iż wszelkiemi siłami należy strajk przetrzymać. Przemówieniem swem zyskał aplauz ze strony obecnych.

Mocno zdziwili się pracownicy f-my Grylak, gdy dowiedzieli się, iż strajk został złamany przez 10 osób, z 2-ma delegatami fabrycznymi.

Po otrzymaniu tej wiadomości wśród strajkujących, zapanowało silne poruszenie, doszło nawet do drobnych starć między nimi a łamistrajkami.

Wieczorem odbyło się w Związku zebranie, na którem zdano sprawozdanie z ogólnej całodziennej sytuacji. Strajkujący w liczbie 122-ch osób wyrazili gotowość prowadzenia dalej strajku.

Paryskie instytuty kosmetyczne.

Powierzchowna młodość.

Słynna autorka właścicielką Institut de Beauté.

— Paryż, w sierpniu.

Słynna pisarka francuska, Colette, jest właścicielką zakładu kosmetycznego. Mieszka w apartamencie, złożonym z amfilady skromnych, niskich i bardzo ciasnych pokojów. Trudno określić, skąd pochodzi urok tego mieszkania. Czy zależy od oryginalnych obić w kwiatowe desenie, czy też od szczególnego rodzaju dywanów, lub okoliczności, że z otwartych okien roztacza się widok na stary Paryż z Palais Royal, a w mieszkaniu panuje nastrój, niezależny od epoki historycznej i czasu.

Mieszkanie Colette nie przedstawia w swem umeblowaniu żadnej specjalnej wartości: nieliczne oryginalne meble, dużo książek, których oprawa charakteryzuje zarazem autora i treść utworu, kilka drobnych, egzotycznych bibelotów i bardzo dużo kwiatów, zarówno w wazonach, jak i na ścianach, w postaci obrazów lub haftów. Pod stołem — buldog o długich uszach i mądrym wyrazie pyska, na kanapie — jedwabiste koty angorskie.

Patrząc na Colette, trudno sobie wyobrazić, że ta kobieta

liczy już 60 lat, —

jest zarazem pisarką i właścicielką instytutu kosmetycznego. Wywiera wrażenie, że nigdy nie była młoda, lecz nigdy także starą nie będzie.

— Osobiście — rzekła nam Colette — nigdy nie miałam doświadczenia w starzeniu się i stwarzaniu sztucznej urody, czem zajmuję się obecnie dla dobra innych kobiet. Proszę spojrzeć na mnie: różuję policzki i upiększam oprawę oczu, ale robię tylko to, co już robiłam w tym zakresie

przed trzydziestu laty. —

Nie farbuję włosów, bo jakoś nie siwieję... A szkoda. Uważam bowiem, że byłoby mi lepiej do twarzy z siwemi włosami.

Doznawaliśmy wrażenia, że Colette, która w stosunku do ludzi odznacza się wielką rezerwą, może dlatego tylko okrywa szminką twarz od lat trzydziestu, by stworzyć dla świata maskę, za którą kryje się jej prawdziwe oblicze.

— Dlaczego więc doradza pani w zakładzie swym różne sposoby odmładzania urody? — pytamy.

— Dlatego, że kocham moje siostry — kobiety i chcę im dopomóc do tego, co uważają za szczęście — młodość powierzchowną.

— A czy jest możliwe utrzymać młodociany wygląd?

— Oczywiście. Choćby zapomocą samej szminki tylko. Jedno pociągnięcie pendzla odmładza niekiedy o dziesiątki lat. Odmłodzić twarz starzejącej się kobiety w wielu wypadkach jest równoznaczne z przemianą ciężkiej choroby nerwowej w dobrotliwe, nie szkodliwe zdenerwowanie...

— A pani recepty piękności? — pytamy z zaciekawieniem.

— Stanowią moją tajemnicę, którą w nieznacznym stopniu tylko odsłaniam swym klientkom...

Chcąc zatem zgłębić tajemnicę sztucznej piękności, trzeba było udać się gdzieindziej. Skierowaliśmy się więc do instytutu upiększającego na placu Vendome, najdawniejszego, najsolidniejszego i najwytworniejszego w Paryżu, istniejącego już od 1895 roku.

Właścicielka zakładu poinformowała nas, że można osiągnąć odmłodzenie twarzy bez pomocy zabiegu chirurgicznego i masażu. Sztuka ta polega na tak zwanym „peeling" czyli

złuszczeniu naskórka.

Już oddawna zauważono, że miejsce naskórka, uszkodzonego powierzchownie, pokrywa się świeżą, różową i delikatniejszą skórą. Opierając się na tem zjawisku, stosuje się maski, nasycone kwasami, które powodują łuszczenie naskórka, albo leki o podobnych własnościach, wytwarzające stopniową, ale istotną przemianę starczej, zwiotczałej i pomarszczonej skóry na świeżą, młodą i gładką.

Oczywiście chodzi też o to, by przystosować całą postać kobiecą do odmłodzonej twarzy. W tym celu — głównie aby pozbawić figurę nadmiernych pokładów tłuszczu — stosuje się opakowania z parafiny. „Ofiarę", pragnącą wysmukłej sylwetki młodych lat, od stóp do głów owija się w papier, jak przesyłkę pocztową, a papier ten pociąga się płynną, gorącą parafiną, póki cała postać nie zamieni się w olbrzymią świecę, której jedynie brakuje knota.

Po godzinie ścina się warstwami ostudzoną i stężałą parafinę, pod którą pacjentka leży dosłownie

— skąpana w pocie.

Masuje się następnie ciało do suchości, poczem następuje prysznic i waga. Okazuje się po godzinie podobnego zabiegu, że klientka straciła kilogram wagi, co jest tem cenniejsze, że odchudzenie odbywa się równomiernie na całej figurze.

Przyznamy, że od tych tortur wolimy „tajemnice" Colette, które zachowały jej samej młodość i wygląd niezmienny w biegu lat.

— Mal.

Wspaniały dar malarza japońskiego dla Papieża.

Znany malarz japoński Takahashi, (sam będący wyznawcą Buddy), którego obrazy o treści wybitnie religijnej w duchu katolickim wzbudziły ogromne zainteresowanie i sprawiły do pewnego stopnia sensację w ubiegłym roku, przesłał Ojcu Św.

stary manuskrypt japoński

sprzed 1000-ca lat. W manuskrypcie figurują stare modlitwy buddyjskie, czczone przez wyznawców Buddy jeszcze bardziej od posągów tego nauczyciela religji.

Podobnej wartości manuskrypt znajduje się do dziś jedynie w British Museum w Londynie.

Kardynał - sekretarz stanu Pacelli przesłał na ręce malarza japońskiego list z podziękowaniem, oraz srebrny medal jubileuszowy.

Matka zastrzeliła 15-letnią córkę

List pod drzwiami sąsiadki.

Ponury dramat rodzinny rozegrał się w Paryżu. Przy ulicy Martel mieszkała 35-letnia stenotypistka, zajęta z jednem z wielkich biur handlowych, panna Folet, z swoją 15-letnią córką.

Córka ta miała właśnie wyjechać na wakacje do Nizzy, do swego ojca, z którym matka jej nie żyła już od szeregu lat. — Dziewczynka, która urodziła się już po rozejściu się rodziców, mieszkała

stale u swojej matki, —

panny Folet, i tylko na wakacje wyjeżdżała do swego ojca do Nizzy.

Matka i córka żyły obie spokojnie, bez żadnych kłopotów finansowych, ponieważ dobrze sytuowany ojciec przysyłał pieniądze na wychowanie swej córki, którą bardzo kochał.

Nic więc nie zapowiadało strasznego dramatu, jaki rozegrał się w mieszkaniu panny Folet. Onegdaj rano jednak, jedna z sąsiadek, spostrzegła list wetknięty pod drzwi jej mieszkania.

Otworzywszy list i przeczytawszy, pobiegła natychmiast przerażona do mieszkania panny Folet. W mieszkaniu oczom jej przedstawił się

ponury widok. —

Na łóżku leżała zalana krwią, jeszcze żywa, panna Folet, obok niej spoczywała martwa jej 15-letnia córka.

Matkę, która odzyskała na chwilę przytomność, odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Jak wykazało śledztwo, panna Folet, nie mogąc znieść rozłąki z córką która miała pojechać do ojca w Nizzy, ułożyła

— straszny plan.

Zakupiła rewolwer i wieczorem, gdy córka jej zasnęła, marząc o podróży nad Morze Śródziemne, przyłożyła jej do głowy rewolwer i celnym strzałem pozbawiła ją życia.

Potem zabrała się do pisania listów do rodziny i znajomych. Jeden z listów, zawiadamiających o strasznym czynie wetknęła pod drzwi swojej sąsiadki. Potem ułożyła się na łóżku obok martwej córki i oddała do siebie najpierw strzał w serce, a gdy

śmierć nie nastąpiła,

miała jeszcze tyle sił, że strzeliła sobie po raz drugi w głowę.

Ale i drugi strzał nie przyniósł jej upragnionej śmierci. Leżała więc bezwładna, w strasznych mękach, aż do chwili, gdy znalazła ją zaalarmowana sąsiadka.

Tajemnica tej ponurej tragedji nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona.

Obłęd taneczny Japonki.

Bezsilność lekarzy.

Z Tokio donoszą o interesującym z punktu widzenia lekarskiego wypadku, któremu uległa młoda Japonka. Dziewczyna, nazwiskiem Kida Sidan, biorąc udział w dorocznem, tradycyjnem święcie „Kwitnącej Wiśni", po powrocie do domu

uległa pomieszaniu zmysłów

na tle tańca. Widocznie przepiękna ceremonja na tyle podziała na nią, że wywołała ogromne nerwowe podniecenie.

Nawet wchodząc po schodach swego domu, dziewczyna nie zaprzestała swych pląsów. Wszelkie usiłowania w celu uspokojenia chorej panny spełzły na niczem, Japonka zaś ustatkowała się dopiero wówczas, kiedy była zupełnie wyczerpana i nogi

odmówiły jej posłuszeństwa.

Bez sił upadła na podłogę i zapadła w głęboki sen.

Rodzina przypuszczała, iż na tem się skończy obłęd, lecz, niestety, po przebudzeniu się, dziewczynę znów opanował szał, poczęła nadal kontynuować swoje dzikie ruchy taneczne.

Doszło do tego, że któregoś [illegible] korzystając z nieuwagi domowników, Japonka uciekła na dancing [illegible]. Młoda niewiasta zwróciła uwagę obecnych

— swoją wytrzymałością

w tańcu, nikt jednak nie przypuszczał że tancerka uległa obłędowi tanecznemu.

Nieszczęśliwą umieszczono w klinice dla nerwowo - chorych, lecz mimo usilnych zabiegów nie powraca do zdrowia.

Chorą jedynie uspakajają środki nasenne.

— J. K.

G. Téramond

REKINY

21 POWIEŚĆ.

Cóż mogło tak trapić tego człowieka? Czy szpetota fizyczna? Czy też tułaczka w poszukiwaniu pracy? Czy wreszcie inne jakieś głębsze w swoim tragizmie zmartwienia?

Nagle usiadł, gwałtowniejszym ruchem ręki jakgdyby odpędził od siebie trapiącą go zmorę i z bocznej kieszeni wyciągnął wytarty portfel. Widać było, że zabiera się do porządkowania ruchomego majątku.

Najpierw wyciągnął trzy banknoty dwudziestozłotowe, które starannie wygładził ręką, poczem włożył spowrotem do portfelu. Wypadłe zeń obce monety niklowe i srebrne włożył do kieszeni, mrucząc półgłosem:

— Najwyższy czas był by dostać tę pracę. Cośniecoś zarobię, a potem będę już mógł puścić się w dalszą pogoń za tą ladacznicą. Poczekaj, jeszcze cię złapię, ty żmijo przeklęta!

Ostatnie słowa wypowiedział z taką siłą, z tak druzgocącą nienawiścią, że każdy postronny obserwator w mig zrozumiałby, że tego nieszczęśliwego prześladowała inna idee fixe, niż złość z powodu kalectwa lub rozgoryczenie, spowodowane bezlitosną walką o byt.

Wyciągnął teraz z kieszeni kawałek wytartej i pożółkłej tektury, której począł się przypatrywać z wielką uwagą. Im dłużej patrzył na ten niewinny napozór przedmiot tem bardziej oczy jego nabierały wyrazu obłędu i dzikości. Usta szeptały okrutne słowa zemsty.

Gdyby ktoś znalazł się wówczas obok niego, na tym odludnym skrawku plaży nad polskim Bałtykiem, który rozpościerał swoją stalową płaszczyznę u stóp tego dziwnego człowieka, i gdyby ten ktoś nachylił się nad biedakiem, zdumiałby się chyba niepomiernie, poznając w kawałku żółtej tektury fotografję kobiety, za którą szalała z zachwytu cała kosmopolityczna Warszawa.

Niezwykły włóczęga trzymał bowiem w ręku fotografję Belli Hunde, księżniczki pereł!.

A więc to był Vlasta Kalivoda, mąż dawnej Reginy Breslauer, ale jakże zmieniony, jakże inny od butnego, wysportowanego sekretarza rozgłośni Radio-journalu w Brnie!

Złe przeczucie Belli Hunde nie było więc bezpodstawne. Człowiek z którego uczyniła galernika, żył był na wolności i szukał zemsty.

Gdy nastąpił ów straszliwy wybuch w kopalni Morawskiej Ostrawie, Vlasta Kalivoda znajdował się wraz z pięcioma innymi skazańcami i dozorcą więziennym, nazwiskiem Frantisek Smrż, w najodleglejszym szybie. Gdy po wielu godzinach kolumna ratownicza dotarła do miejsca katastrofy, znaleziono w głębokim wąwozie powstałym na skutek wybuchu dwa ciała, z których jedno było tylko potwornie zmasakrowanym trupem, którego niesposób było rozpoznać, a drugie należało do człowieka jeszcze wprawdzie żywego, ale mającego straszliwie zniekształconą twarz. Wielka siła wybuchu zdarła z obu ubrania, strzępy garderoby walały się dokoła, a pod ciałem żyjącego znaleziono dokumenty dozorcy więziennego Smrża. Pomyłkę ułatwił jeszcze fakt, że obaj byli jednakowo barczystej budowy.

W trzy dni później Vlasta Kalivoda, jedyny uratowany z szybu, którego w szpitalu zapisano pod nazwiskiem dozorcy, obudził się ze stanu ciężkiego omdlenia, w jaki wprawił go wielki wstrząs wybuchu. Jego zbolała głowa była tak silnie przewiązana bandażami, że w pierwszej chwili nie mógł słowa przemówić.

W miarę jednak, jak wracała świadomość świata zewnętrznego począł obserwować niezrozumiałe fakty i słuchać dziwacznych rozmów, które wreszcie odkryły mu prawdę.

Różni dozorcy przychodzili doń z wizytą, pielęgniarze mówili o nim „Pan Smrż".

Gdy prawda po raz pierwszy dotarła do jego świadomości, zapragnął protestować, ale nie mógł wydobyć z siebie żadnego dźwięku. Gdy powoli wracał do sił, poczęła w nim kiełkować pewna myśl.

Czemu nie miałby skorzystać z tej szczęśliwej pomyłki, dzięki której uchodził za dozorcę Smrża?

Być wolnym... Powrócił do życia Odnaleźć Reginę... Zemścić się!

Wszystkie wahania uczciwego człowieka, jakim w gruncie rzecz był ten przestępca, zostały zniweczone tą jedną myślą.

Komuż zresztą mógłby zwrócić krzywdę, gdyby nie sprostował pomyłki towarzyszy?

Nie obawiał się, że po wyzdrowieniu może jakiemś nieopatrznem słowem zdemaskować się przed rzekomymi kolegami — dozorcami. Postanowił bowiem udawać, że podczas wypadku stracił pamięć. Zresztą pragnął jaknajprędzej wydostać się na wolność, aby za wszelką cenę urzeczywistnić marzenia o zemście...

Przetrzymano go w szpitalu prawie rok; gdy wrócił do normalnego życia, nie był już człowiekiem, podobnym do innych. Zamienił się w monstrum, którego potworność broniła incognita lepiej i pewniej, niż wszelkie udawanie i wszelka charakteryzacja.

Gdy po raz pierwszy ujrzał swoje odbicie w lustrze, zemdlał.

Porwała go obłędna wściekłość. Cała jego nienawiść skoncentrowała się na tej kobiecie, która była wszystkiemu winna. Za wszelką cenę postanowił odnaleźć i dokonać dzieła zemsty!

Z ubezpieczalni otrzymał wysokie odszkodowanie za swe kalectwo Pieniądze te pozwoliły mu wędrować po świecie. W Brnie znalazł ślad swojej byłej żony. Jeździł za nią długo i przez wiele krajów, aż wreszcie przybył do Polski. Nie natrafił jednak na jej ostateczne miejsce pobytu i prawie już zrezygnował ze swej idei.

Był teraz nieszczęśliwym włóczęgą. Pieniądze były już na wyczerpaniu, musiał więc zabrać się do pracy.

Kalectwo nie pozwalało mu na zajęcie się pracą intelektualną, a zresztą i tak nie dostałby jej w tych czasach powojennych, kiedy więcej trzeba było rąk roboczych, niż pracowników umysłowych!

Włóczył się po całej Europie, jako marynarz i robotnik. Pracował właśnie w kopalni w Królewskiej Hucie na Śląsku, gdy pewnego wieczoru ujrzał w kinie Apollo stary tygodnik aktualności, który między innemi ukazywał Święto Morza w Gdyni, oraz wybór „Miss Gdyni". Dostał gwałtownego bicia serca, bo w wybranej Miss poznał swoją żonę. Wyszedł z kina jak pijany.

Cztery wieczory z rzędu chodził do Apolla, aby dokładniej obejrzeć film. Nie ulegało jednak wątpliwości „Miss Gdynia" była to Regina!

Niewiele myśląc, wyjechał na morze. Nikogo jednak nie znalazł ponieważ jego byłej żony nie było tam już od szeregu miesięcy!

Szukał jej we wszystkich miejscowościach nadmorskich polskich i gdańskich, aż wreszcie znów wyczerpały mu się pieniądze.

Takie były koleje losu Vlasta Kalivody od chwili wybuchu w kopalni Morawskiej Ostrawie do chwili otrzymania nieoczekiwanego engagement u Jana Woska.

ROZDZIAŁ XXI.

Wyprawa „Złotej Gwiazdy"

„Złota Gwiazda" Jana Woska płynęła spokojnie po wodach Bałtyku, prując jego stalowe fale w kierunku Holandji.

Załoga składała się z kilkunastu marynarzy o niepokojących obliczach i niewiadomem bliżej pochodzeniu, wśród których najsympatyczniejszym był wysoki, dwudziestoszścioletni Kaszub o spojrzeniu jasnem i szczerem. Nie bał się nikogo nawet Woska. Gdy pewnego razu Jan Wosk upił się bardziej, niż kiedykolwiek i zwymyślał młodego Kaszuba za urojone przewinienie, ten wytrzymał jego wzrok i rzucił mu tak wymowne i groźne spojrzenie, że od tego czasu stary pozostawiał go w spokoju.

Wśród załogi znajdował się drugi marynarz, którego właściciel kutra także nie śmiał zaczepiać. Był to Zanzi.

Zanzi i młody Kaszub polubili się od pierwszego dnia, wspólnie spędzonego na pokładzie.

Dla młodego człowieka Zanzi nie był potworem. Był tylko nieszczęśliwym przyjacielem.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Teatr „Wielka Rewja" wystąpił z premjerą atrakcyjnego widowiska w 20 obrazach p. t. „Wesoła parada", które jest, tak pod względem repertuaru, jak i wykonawców rewelacją sezonu. Autorem skeczów i monologów premjery jest Marjan Hemar, autorem piosenek — Andrzej Włast, a współpraca tych popularnych pisarzy daje zawsze rękojmię wysokiego poziomu przedstawienia. Zespół „Wielkiej Rewji" jest odnowiony niemal w całości, zdobi go w pierwszym rzędzie najlepsza z naszych tancerek ulubienica publiczności, Loda Halama, która po triumfalnem tournee po Japonji, wystąpiła gościnnie i zaprezentowała szereg nowych, oryginalnych kreacji. Władysław Walter, najmilszy spośród komików naszych i chór Juranda, znany dobrze z radja i płyt gramofonowych — oto następne atrakcje premjery. „Wesołą paradę" przed publicznością odbywają także: Sława Bestani, Irena Różyńska, Irena Skwierczyńska, Barbara Gilewska, Ludwik Lawiński, Wojciech Ruszkowski, Zygmunt Regro oraz balet „Wielkiej Rewji". Dodajmy jeszcze, że dekoracje malował Józef Galewski, choreografję układał Eugenjusz Koszutski. Orkiestrę prowadzi Zygmunt Wiehler.

* * *

Zarząd Koła przyjaciół dzielnicy Mokotów kontynuuje roboty (z kredytów wyasygnowanych przez Fundusz Pracy) przy zasypywaniu rowów na ulicy Puławskiej. Dowodem konieczności tych robót (ze względów zdrowotnych i bezpieczeństwa ruchu) jest entuzjazm, z jakim roboty te powitali mieszkańcy Mokotowa. Zatrudnieni tam robotnicy otrzymają niejednokrotnie dowody ze strony tamtejszych mieszkańców, gdyż są obsypywani darami w naturze, a nawet fetowani wódką, co dla kierownictwa robót jest dość kłopotliwe. Poza tem mieszkańcy nie szczędzą uznania kierownictwu technicznemu robót. Roboty będą ukończone przed końcem bieżącego miesiąca. Wody spływają prowizorycznie ułożonym rurociągiem. Dotychczas wody biegły otwartym kanałem, zatruwając powietrze w całej dzielnicy.

* * *

Pod przewodnictwem wice - prezydenta p. Ołpińskiego odbyło się posiedzenie prezydjum Komitetu rozbudowy m. Warszawy, na którem zatwierdzono sprawozdanie z działalności Komitetu za ostatni okres budżetowy. Pozatem postanowiono przydzielić 16 osobom działki pod budowę domów willowych na polach bielańskich. Następnie przyznano spółdzielni pracowników monopolu spirytusowego 762 tys. zł. na wykończenie 4-piętrowego domu. Na remonty domów przyznano 89 tys. zł. w wysokości 75 proc. kosztorysów sprawdzonych przez Komitet. Na budownictwo drobno - mieszkaniowe wysygnowano 182.500 zł. i z t. zw. funduszu 251.400 zł. Wreszcie spółdzielni „Związkowiec" przyznano na budowę dwu domów na polach bielańskich 12 tys. zł. Razem Komitet przyznał pożyczek na sumę 1 miljona 269.000 złotych.

Krateczki.

Zepsuty kran

i uszkodzona twarz.

Jesteśmy, mocium panie, straszliwe filistry. Zestarzeliśmy się, zdziadzieli i tylko z przekąsem patrzymy na innych, młodszych, panie dziejski, sprawniejszych, panie tego, dziarskich chłopaków. Patrzymy z tarasu kawiarni, mówimy w pełnym dymu pokoju brydżowym, dyskutujemy przy kieliszku w zacisznej knajpce. Tam, panie dzieju, wgórze, nad nami twarde choć młode sztuki zdobywają pierwsze, drugie i ostatnie miejsca w challenge-u, a my co? Zastanawiamy się, czy będzie wojna na wschodzie, czy nie będzie? Kiełbasa mokra z potu do ostatniej nitki zdobywa honorowe miejsce w biegu kolarskim Berlin-Warszawa, a co robi Kugelszwanc? Kugelszwanc targuje się z Pipmanem, czy weksle mają być macierzyńskie, t. j. na 9 miesięcy czy też niedonoszone, t. j. na 6 miesięcy.

Zastanówmy się co robimy? Śniedziejemy. Weźmy się wreszcie do odświeżenia swoich ciał i umysłów. Już czas, abyśmy przestali handlować przędzą, która nikomu nie jest potrzebna, gdyż konsument nie ma jej zaco kupować. Sklepy z galanterją mają pełne tylko wystawy ale puste wnętrza, bo niby po licho komu nowa koszula, jeśli nie ma na ogolenie.

Z tych względów należy przeprowadzić radykalną reformę naszego życia. Nie wolno ograniczać się tylko do challenge-ów lotników. Zróbmy challenge kupców, challenge przemysłowców, challenge zawodowych brydżistów, pokerzystów, preferansistów, urzędników państwowych, komunalnych i prywatnych, starych dziewic i młodych matek, challenge służby domowej i straży ogniowej.

Naturalnie bez samolotów, które są zbyt drogie. Wystarczą, dajmy na to, dorożki konne. Aby jednak zbytnio nie męczyć niewinnych koni, a wyzyskać jednocześnie istnienie przemysłowców, mogą być dorożki zaprzężone w osły. Trasa wyścigu może prowadzić z cmentarza chojeńskiego na stary cmentarz na Dołach.

Bowiem port jest przyszłością narodu. Chłopak, tępy jak byk, głupi jak fabrykant, choćby nóż pisał „nusz", jeśli jednak umie dobrze kopać piłkę będzie się cieszył szacunkiem kolegów i władz szkolnych, zda maturę, dostanie stypendjum i t. p. Grunt umieć kopać piłkę albo skakać przez płotki. Inny chłopiec, któryby miał np. zamiłowanie do chemji i mógł w przyszłości wynaleźć nowe, genjalne antidotum na wszelkie gazy trujące, czy nawet sam wykombinował nowy szczególnie śmiertelny gatunek gazów trujących, których posiadanie odstraszyłoby naszych sąsiadów od zadzierania z nami, nigdy nie będzie mógł korzystać z takich udogodnień jak jego kopiący kolega.

Mówmy poważnie: challenge jest imprezą o wielkim pożytku, pozwala bowiem na ustalenie sprawdzianu wartości lotniczej poszczególnych narodów. Ale na rowerach nikt nie będzie wojował. I dlatego jest zupełnie obojętnem, czy kilku Niemców i kilku Polaków przejedzie trasę z Berlina do Warszawy w ciągu 25 czy też 40 godzin, czy miljony Niemców i miljony Polaków nie przejadą na rowerach tej trasy nawet w ciągu 100 godzin. Zamiast zbędnych zawodów kolarskich, zamiast wyścigów przez płotki, zamiast biegów płaskich czy wysokich byłoby znacznie lepiej, gdyby za wydawane na ten cel pieniądze tworzono szkoły konstruktorów lotniczych, gdyby uruchomiono jeszcze kilka szkół pilotów, gdyby otoczono specjalną opieką co zdolniejszych chemików i właśnie im dawano nagrody, właśnie ich zachęcano do pracy, gdyż nawet stu Kusocińskich nie obroni kraju tak skutecznie jak jeden zdolny chemik, który może uratować miljony, lub jeden zdolny pilot, który stawi czoło kilku zdolnym pilotom nieprzyjacielskim.

KRAN.

I wobec takich ważkich zagadnień Zdzisław Tokarczyk zam. przy ul. Łagiewnickiej Nr. 18 nie miał innego zmartwienia, jak to, że zepsuł się u niego kran w kuchni i woda ciągle leciała. Zawezwał tedy ślusarza Mieczysława Narockiego, który obejrzał, postukał, założył nowe „pakuły" i powiedział: gotowe, proszę o pieniążki. Ponieważ Tokarczyk jest ostrożny przed wypłaceniem pieniędzy sprawdził kran, przyczem okazało się, że jak było źle tak źle i zostało. Wobec tego zamiast pieniędzy dał Narockiemu raz i drugi po buzi.

Sąd Grodzki skazał Zdzisława Tokarczyka na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzeckl.

Jazda na śmidze wiatraka

zakończona śmiercią brawurowego wieśniaka.

Z Brześcia nad Bugiem donoszą:

Wieś Syszyn była widownią niezwykle tragicznej śmierci młodego wieśniaka, niejakiego Eugenjusza Pokrywca.

Przyjechał on z niedaleko od Syszy na położonej wsi Stawek, gdzie zamieszkiwał, aby oddać do miejscowego wiatraka

zboże na przemiał.

Uskuteczniwszy to, wszczął z grupką miejscowej młodzieży rozmowę. Po wymanie kilku zdań, uwagę zgromadzonych zwróciły potężne śmigi wiatraka zaczynające się zwolna poruszać.

Ktoś nagle wyraził przypuszczenie, że uczepienie się jednej ze śmig i zatoczenie z nią w powietrzu koła byłoby dowodem odwagi nielada.

— Ja to zrobię — zawołał nagle Pokrywiec i nim obecni zdążyli zorjentować się w sytuacji, podskoczył do podnoszącej się zwolna wgórę śmigi, chwycił się mocno za szczebel i został

niesiony wgórę.

Zgromadzona młodzież z zapartym oddechem śledziła przebieg tego bądź-cobądź szaleńczego eksperymentu.

Aż oto nagle stało się coś, co wszystkim obecnym dech w piersiach zaparło.

Osiągnąwszy szczytową wysokość osiemnastu metrów od ziemi, Pokrywiec, dostawszy widocznie zawrotu głowy, wypuścił z omdlałych rąk szczebel i runął na ziemię. Pośpieszono mu natychmiast z pomocą, która jednak okazała się bezcelową. Pokrywiec w kilka chwil po upadku skonał.

Lekkomyślna chęć zaimponowania innym brawurą i odwagą, skończyła się tragicznie.

—sxs—

Zimna kąpiel nie pomogła...

Entuzjasta sportu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Podczas odbywającego się wyścigu pływackiego Wpław przez Bydgoszcz jeden z entuzjastów tego sportu niejaki p. Z. K. dopingując w czasie biegu pań jedną z zawodniczek,

wpadł z bulwaru do Brdy.

Pan Z. K. był w stanie solidnego podchmielenia alkoholem. W oczach tłumnie zebranej publiczności, i wśród mijających go zawodniczek, p. Z. K. zaczął tonąć. Z pomocą pośpieszyła mu łódź z harcerzami i wydobyła niezwykłego zawodnika na brzeg, gdzie doprowadzono go do względnej przytomności, gdyż mimo zimnej kąpieli alkohol jeszcze działał.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN,

16,00 Płyty.
17,00 Audycja dla dzieci: „Półwysep podobny do tygrysa" — wygł. p. H. Ładosz (pogadanka).
17,15 Koncert kameralny ze Lwowa.
18,00 „Książka i wiedza".
18,15 Recital śpiewaczy Z. Dolnickiego (baryton). Przy fort. J. Lefeld.
18,45 „Wspomnienia legjonowe" (pogadanka).
18,55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 „Dawniej i dziś" — audycja muzyczna w wyk. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem A. Kitschmann (piosenki) i J. Żyńskiego (fortepian).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 D. c. audycji muzycznej.
22,00 Lew Tołstoj — „Za co" (Kwadr. liter.)
22,15 Muzyka tan. z kaw. „Europa" w Ciechocinku.
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

CZWARTEK, dnia 30 sierpnia.
RASZYN,

6.30 Pieśń poranna.
6.38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna (płyty)
7.20 Chwilka pań domu.
7.25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12.10 Koncert z Krakowa.
13.00 Dziennik południowy.
13.05 Aud. dla dzieci: „Jak Bryś został moim przyjacielem" — wygł. p. B. Hertz.
13.20 Muzyka popul. (płyty).
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16.00 Muzyka lek.: Wyk.: Ork. T. Sygietyńskiego i L. Halama (piosenki).
17.00 „Skrzynka pocztowa".
17.15 Koncert z Katowic.
17.40 Utwory na skrzypce w wyk. T. Zygadło. Akomp. J. Lefeld.
18.00 Pogadanka z Poznania.
18.15 Słuchowisko p. t. „Wiśniowy sad" podług Czechowa.
19.00 Rozmaitości.
19.10 Program na dzień następny.
19.15 Muzyka lekka w wyk. zesp. P. Godwona (płyty).
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Życie kultur. i artyst. stolicy.
20.10 Transm. z Salzburga. Koncert symf. w wyk. ork. Filh. Wied. pod dyr. Toscanini.
W przerwie I-ej Dziennik wiecz. (ok. 21.05) oraz (ok. 21.15) „Kącik dla młodz. wiejskiej" — wygł. inż. Z. Kobyliński.
22.05 „Powstanie teorji rasizmu", wygł. dr E. Stołyhwowa (odczyt).
22.15 Muzyka tan. z rest. „Bristol".
23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14.05—14.15 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
17.00—17.15 Odczyt p. t. „Zdrowy robotnik to skarb społeczny", wygł. Inspektor Pracy inż. I. Feferman.
20.02—20.07 Repertuar teatrów.

CHRISTIANE AIMERY.

Adoptacja.

Łucja Paqueron pozwoliła minąć dacie swego srebrnego wesela bez uroczystego obchodu tej rocznicy, kierując się zdaniem, że dwadzieścia pięć lat małżeńskiego pożycia z Janem Paqueron nie stanowiło znowu szczęścia tak wielkiego, by uczcić je w sposób szczególny. Jako człowiek „umysłu twórczego", jak nazywał siebie często, Jan miażdżył pod swemi stopami wszelki wykwit marzeń. Ale przynajmniej wierzyła w jego wierność. Dziesięć lat temu odprawiła pewnego aspiranta do swych wdzięków, do którego czuła pewną słabość. Rzekła mu:

— Wstydziłabym się wobec męża, który, jak wiadomo mi, nie zdradził mnie nigdy.

Wszelkie pokusy, zresztą, i wszystkie tęsknoty zgasły wraz z młodością. Jedyny żal, jaki pozostał jej, pochodził spowodu braku dziecka. Po różnych kuracjach w zdrojowiskach i bezowocnych poradach lekarskich, w ukryciu zaczęła piastować projekt adoptacji dziecka. Było to tajemnem jej marzeniem, bajeczką, jaką pocieszała się w chwilach, gdy przygniatał ją ciężar chłodnego rozsądku męża.

Jednakże ku wielkiemu jej zdziwieniu, sześć lat temu, on pierwszy poruszył ten temat — i rzecz dziwna w aluzjach delikatnych, a nawet nieśmiałych.

Rzekł, że gdyby w przyszłości czuli się zanadto samotni..... a będą pewni, iż dzieci już mieć nie będą, będzie można zwrócić się do sierocińca „Opatrzności", obok którego przechodził codziennie, udając się do swych zakładów przemysłowych.

Łucja mówiła:

— Co do mnie, wolałabym dziewczynkę, i chciałabym wziąć zupełnie maleńką, by mieć złudzenie, że urodziła się u nas...

— Złudzenie! Oto znowu jedno z absurdalnych określeń twego słownika. Cóżbym — zresztą — robił z córką?... Zawsze pragnąłem syna....

Wiedziała o tem dobrze, że pragnął kiedyś spadkobiercy swego nazwiska. Kwestja ta, jednakże, przy adoptacji nie posiadała znaczenia, bowiem jako człowiek tradycji i zasad nie dałby nigdy swego nazwiska dziecku krwi obcej.

Leżało w charakterze Łucji decydować się tylko pod naciskiem warunków, stąd adoptacja łatwo mogła wejść w dziedzinę nieurzeczywistnionych marzeń, jakiemi pocieszała się w swem jednostajnem życiu.

Pewnego rana stara wieśniaczka, która codziennie przywoziła Łucji mleko, na swym wózku obok blaszanek z mlekiem przywiozła ładne niemowlę.

Dziecię nie miało żadnej opieki. Babce jego (a córce starej wieśniaczki) byk rogami wyrwał wnętrzności, matka (która niedawno wyszła ze szkoły) zmarła przy porodzie, nie wyjawiwszy nazwiska swego uwodziciela — jakiegoś szlachcica. Mała Anusia została zatem na opiece swej prababki, kończącej już lat 76. Stara pożyć mogła jeszcze rok lub dwa — jak mówiła sama — poczem Anusia zostanie oddana do jakiegoś zakładu Opieki Społecznej.

Łucja połechtała palcem brodę bobasa, który zaśmiał się odruchowo. Codziennie schodziła do kuchni w porze dostawy mleka. Niemowlę wyrywało się, gdy ukazywała się na progu.

— Już poznaje panią — mówiła stara.

Łucja dawała dziecku biszkopty, które ssało, śliniąc się obficie, włóczkowe kaftaniczki własnej roboty i zabawki, które przerażały Anusię. Mrużyła oczy, gdy zbliżano do niej pysk niedźwiedzia. Ale wkrótce już śmiała się głośno, słysząc beczenie baranka. Świeża, tłuściutka, o oczach błękitnych, jak niebo, należała do dzieci, które pożera się pieszczotami.

Gdy Anusia ukończyła rok, Łucja zaczęła sobie robić wyrzuty spowodu swego niezdecydowania, równającego się niemal tchórzostwu. Codziennie postanawiała sobie pomówić o tem z mężem, lecz nie spotykała się z zachętą z jego strony. Wydawało się jej, że jego pragnienie ojcostwa było tylko porywem chwilowym, przelotnym objawem wrażliwości uczuć u progu starości. Wywierało nawet wrażenie, że irytował go pociąg, jaki żona jego odczuwała w stosunku do prawnuczki starej mleczarki. Gdy na drutach lub szydełkiem wykonywała prześliczne sukienki i czepeczki, które mierzyła na złożonej w pięść dłoni, przyglądał jej się ukradkiem, z miną zatroskaną.

Pewnego wieczora rzekł jej z mieszaniną żartobliwości i nieśmiałości, obcej jego naturze, że jeżeli nadal odkładać będą zamiar adoptacji dziecka, a przyjdzie czas, gdy to zrobią wkońcu, uchodzić będą za dziadków przyjętego na własność dziecka. — Można w tej sprawie zaufać „Opatrzności" — oświadczył, używając gry słów. — Zarząd sierocińca, poinformowany o pochodzeniu porzuconych dzieci, nie zaproponowałby nam dziecka, u którego obawiaćby się można w przyszłości braków fizycznych lub etycznych.

— Ja zaś myślę o małej Anusi — rzekła z drżącym uśmiechem Łucja.

— Poco mi córka? Mam zakłady przemysłowe.

— Możesz je oddać w przyszłości swemu zięciowi.

Rada była, że spontanicznie użyła słów matki.

— Prawnuczka mleczarki nie jest dzieckiem pozbawionem opieki.

— Byłoby ulgą dla staruszki móc zabezpieczyć los prawnuczki. Jest już tak zmęczona latami, że gdyby nie dziecko, sprzedałaby już swoje krowy i zapisała się do przytułku.

— Znudziłaby się tam wkrótce i mielibyśmy ją na karku do samej śmierci. Najgłupsze niewiniątko nie dałoby się złapać na coś podobnego, ale ty — odrazu.

Łucja postanowiła sobie przystąpić jutro do mężnego ataku, lecz ofenzywę rozpoczął jej małżonek.

— Wstąpiłem dziś po drodze do sierocińca. Zarządzająca oświadczyła mi, że polecić mi może tylko jeden „objekt". Bowiem pojmujesz — trzeba się liczyć z obustronnym atawizmem dziecka, a ponadto być pewnym, że nie będzie sczasem żadnych reklamacyj.

— Dlaczego nie chcesz przyjąć Anusi? Co do niej już mam pewne doświadczenie: jest pełna życia i zdrowia... Dość spojrzeć na nią! Matka jej była dorodną i zdrową wieśniaczką.

— A czy znasz ojca? Skąd wiedzieć możesz, że nie był warjatem ani alkoholikiem?

— A tamto dziecko? — zapytała bez zapału.

— Jest ładnym, sześcioletnim malcem.. tęgim i zdrowym... o włosach czarnych, jak krucze skrzydła... niemal zanadto rozwiniętym na swój wiek...

— Sześć lat! — rzekła z pewnem rozczarowaniem. — Chciałabym dziecko w wieku niemowlęcym, by wychować je od kołyski.

— Gdy dorośnie lat dwudziestu, ty będziesz miała sześćdziesiąt. Trzymajmy się granic możliwości.

— Jak mu na imię? — zapytała, żądna szczegółów zbliżenia.

— Jan — Ludwik. Imiona pospolite, przeciwko którym nic rzec nie można.

— W każdym razie my oponować nie możemy.

— Dlaczego? — zapytał, siląc się na wesołość. — Czy dlatego, że na imię mi Jan?

— A ojciec twój był Ludwik.

Czuła, że z niepokojem oczekiwał jej decyzji i nigdy nie miał zamiaru adoptować innego dziecka, prócz małego Jana-Ludwika, powierzonego sierocińcowi „Opatrzności" przed sześciu laty — malcowi „tęgiemu nad wiek, o włosach czarnych, jak krucze skrzydła" — podobnemu do niego.

Jakkolwiek czuła, że w przyszłości zawojują ją „dwa twórcze umysły", rzekła z westchnieniem:

— Masz rację, Janem-Ludwikiem zająć się musimy, skoro wiadomo, kto jest jego ojcem.

m. L. M

SPORT.

MECZ POLSKA — CZECHOSŁOWACJA o robotnicze mistrzostwo Europy.

W najbliższym czasie Polska ma rozegrać 3 dalsze mecze o robotnicze mistrzostwo Europy. Rewanżowe spotkanie z Czechosłowacją odbędzie się prawdopodobnie w Czechosłowacji. Związek czeski wprawdzie zwrócił się do związku robotniczych stowarzyszeń sportowych z propozycją rozegrania meczu w Polsce, ale polski związek się na to

nie zgodził.

Mecz z Węgrami odbędzie się w Budapeszcie, rewanżowy mecz Polska - Węgry na Śląsku, lub w Warszawie.

Polonia przyrzekła specjalną opiekę sędziom na jej boisku.

Niedawno wynikł zatarg pomiędzy klubem Polonia a kolegjum sędziów spowodu uderzenia sędziego Laskowskiego przez jednego z widzów na boisku Polonji. Naskutek zatargu Warszawskie Okręgowe Kolegjum Sędziów postanowiło nie wysyłać sędziów na mecze rozgrywane na boisku Polonji.

Jak się dowiadujemy, zatarg ten

został zlikwidowany

w ten sposób, że Polonia oficjalnie przeprosiła p. Laskowskiego a pozatem przyrzekła specjalną opiekę sędziom na jej boisku. cm

Siadł na gruszkę, rwał pietruszkę. Fałszywe informacje.

W niektórych pismach zagranicznych ukazały się wzmianki, że Polski Komitet Olimpijski wystąpił z wnioskiem, aby przenieść igrzyska olimpijskie z Berlina do Nowego Jorku.

Polski Komitet Olimpijski komunikuje nam, że powyższe informacje są

zupełnie fałszywe.

PKIO. już dawno zgłosił swój akces do igrzysk w Berlinie, nie miał i nie ma zamiaru wycofać swego zgłoszenia, a tembardziej wszczynać akcji politycznej na tem tle.

KTO PIERWSZY... Punktacja mistrzostw pływackich Polski.

Punktacja pływackich mistrzostw Polski jest następująca: 1) EKS — 156 pkt., 2) Legja 141, 3) AZS. Warszawa 107 pkt., 4) Hakoah Bielsko — 85, 5) Giszowiec 81, 6) Delfin 58.

Punktacja ta nie jest jeszcze ostateczna, gdyż rozgrywki Waterpolo

nie są jeszcze ukończone.

Ostatnie 2 mecze odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę. W sobotę krakowska Makabi walczy z EKS (pełny mecz i dogrywka) a w niedzielę Cracovia z EKS.

Puhar Prezydenta po 5 latach zdobył ostatecznie warszawski AZS 864 pkt. 2) Giszowiec 741, 3) EKS. 592, 4) Cracovia 413, 5) Siemianowice 334, 6) Legja Warszawa 280, 7) Hakoah Bielsko 276, 8) Delfin Warszawa 105 pkt.

WISŁA JEDZIE DO HOLANDJI Belgji i Francji.

Krakowska „Wisła" wyjeżdża na Boże Narodzenie zagranicę. Drużyna ta ma rozegrać szereg spotkań w Holandji, Belgji, i Francji. Prawdopodobnie „Wisła" będzie wzmocniona kilkoma graczami z innych klubów ligowych.

Tilden ogłasza listę najlepszych tenisistów świata.

Tilden opublikował na łamach pisma „Racquets" listę najlepszych tenisistów świata. Zdaniem Tildena, lista ta powinna wyglądać następująco:

1) Perry (W. Brytanja), 2) Austin (W. Brytanja), 3)v. Cram (Niemcy), 4) Crawford (Austrja), 5) Wood (Ameryka), 6) Shields (Ameryka), 7) Mc Grath (Australja), 8) Boussus (Francja), 9) Menzel (Czechosłowacja), 10) Stoefen (Ameryka).

Tilden opierał się w swojej klasyfikacji na tegorocznych wynikach. 10-te miejsce, zdaniem jego, może zająć również Merlin (Francja) względnie Stefani (Włochy).

Sport w kilku słowach.

W związku z meczem piłkarskim międzypaństwowym Polska— Niemcy, który odbędzie się dn. 9 września w Warszawie, został, jak wiadomo na terenie całego kraju wyznaczony „dzień PZPN" Ponieważ z Łodzi wybiera się na mecz Polska— Niemcy parę tysięcy sportowców zwrócono się do PZPN z propozycją, aby wszystkie imprezy piłkarskie w naszem mieście z okazji „Dnia PZPN przesunąć na termin późniejszy (ewent. na 14 października).

Po meczu z Poznaniem w dniu 9 września, proponowany jest na 16 września mecz bokserski Łódź —Warszawa w Warszawie. Oba miasta zgadzają się na rozegranie meczów w powyższym terminie, którego dojście do skutku uzależnione jest obecnie od tego czy PZB nie zajmie tego terminu na jakąś inną imprezę w Warszawie.

Kalendarzyk imprez bokserskich pięściarzy łódzkich na miesiąc wrzesień przedstawia się następująco:

2 września— zawody międzyklubowe „Siły".

9 września — oficjalne otwarcie sezonu meczem Łódź— Poznań.

14 września— IKP— Zjednoczone o drużynowe mistrzostwo bokserskie okręgu.

21 września— zwycięzca meczu IKP— Zjednoczone— Hakoah.

16 września ewent. mecz Łódź —Warszawa w Warszawie, 23 września mecz IKP—reprezentacja Lwowa w Łodzi, 30 września mecz towarzyski Warta— IKP w Poznaniu.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się o godz. 15 na kortach w Helenowie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Łodzi— grami juniorów. Do gier juniorów zgłosiło się 20 zawodników spośród których za faworytów uchodzą: obrońca tytułu mistrzowskiego Młynarczyk, Szeibler jr. (syn konsula) Steinert jr. (syn znanego ongiś tenisisty łódzkiego) i Golda z Union- Touringu. Do gry pojedyńczej pań zgłosiło się 20 rakiet z Niemką Sander, Austrjaczka Krauss, Jędrzejowską, Lilpopówną, Cramer -Jonową na czele. Sander i Krauss bawią już w Łodzi, pozatem spodziewany jest również przyjazd Estonki Memnik. W konkurencji panów wpłynęło 40 zgłoszeń przyczem pewny jest udział kilkakrotnego mistrza Austrji Artensa, który przyjeżdża w dniu dzisiejszym, oraz Haberla kilkakrotnego mistrza Austrji w deblu, który przyjechał do Łodzi już wczoraj. Pozatem prawdopodobny jest udział Tłoczyńskiego, Staljosa (Grecja) Pukka (Estonja). Jutro przyjeżdżają Popławski i Jerzy Stolarow.

Dzisiaj odbędzie się na kortach przy ul. Wodnej o godz. 17-ej dokończenie meczu Szreder- Brauer o tytuł mistrza Union-Touringu.

(—) Zostały już ustalone terminy meczów drużynowych o mistrzostwo bokserskie okręgu, a mianowicie: 14-go września IKP-KPZjednoczone; 21 września zwycięzca meczu IKP-Zjednoczone — Hakoah.

O BOKSERSKIE MISTRZOSTWO ŚWIATA.

Dnia 6-go września odbędzie się w Pittsburgu mecz o bokserskie mistrzostwo świata w wadze średniej między Polakiem Jeroszem, a Dundee'm.

Wycieczka Wagons Lits do Wiednia.

Jak już donosiliśmy organizuje biuro podróży Wagons Lits Cook wycieczkę do Wiednia na Targi. Przejazd z Katowic do Wiednia i spowrotem oraz ulgowy paszport wynosi tylko zł. 106.— Wycieczka wyruszy z Katowic w dniu 3 września o godz. 22-ej. Odjazd z Wiednia w dniu 8 września. Ze względu na dużą frekwencję na tę bezsprzecznie najtańszą z tegorocznych wycieczek, radzimy śpieszyć się z zapisami, które przyjmuje biuro podróży Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 64. Uczestnicy wycieczki mają zapewnioną wygodę w specjalnym pociągu wycieczkowym.

Bilety tramwajowe.

Biuro podróży Wagons Lits Cook przystąpiło już do wydawania miesięcznych biletów tramwajowych na sierpień. Celem uniknięcia natłoku w dniu 1 sierpnia uprasza się o wcześniejsze wykupywanie biletów.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU ELEKTROMONTERÓW.

Zarząd Związku Elektromonterów w Łodzi zwołuje na dzień 31 sierpnia b. r. o godz. 18-tej w lokalu przy ul. Przędzalnianej ogólne zebranie dla monterów zrzeszonych celem omówienia dalszego ustosunkowania się w związku z ostatnią decyzją Izby Rzemieślniczej w sprawie zaliczenia zawodu elektrotechnicznego do rzemiosła.

„KATARZYNA WIELKA". w „Casinie".

Przyjechała do Petersburga mała, skromna, nieśmiała księżniczka niemiecka. A potem niezwykły splot okoliczności pchnął ją na szczyty i na tron carowej Wszechrosji.

Trudno o bardziej plastyczną, żywą i głęboką kreację „Katarzyny Wielkiej" od tej postaci, jaką stworzyła Elżbieta Bergner. Genjalna artystka nie gra, lecz żyje. Potęga ekspresji tej artystki jest niezwykła i

niesłychanie sugestywna.

Realizacja filmu, jest inteligentna i kulturalna. Strona dekoracyjno-kostjumowa utrzymana jest w rozsądnych granicach umiaru, z pamięcią o tem, że jest tylko tłem i ramą dla ludzi, tłem, w którym świetna fotografja o walorach malarskich, raz podkreśla bizantynizm, tak obcy i przerażający młodą Katarzynę, to znów — wydobywa francuski polor wielkiego monarszego dworu, imponującego małej księżniczce z Anhalt.

W reżyserji znać rękę Czinnera w wygraniu subtelnem scen kameralnych, w świetnych djalogach i wycieniowanych monologach, a Aleksander Korda, kierownik produkcji, daje znać o sobie w scenach zbiorowych, pełnych rozmachu i po malarsku potraktowanych.

WINSZUJEMY.

Jutro: Róży.
Wschód słońca 4.43
Zachód — 18.31
Długość dnia 13.48
Ubyło dnia 2.56
Tydzień 35.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 29 sierpnia. Wrzesień 13,14; październik 13,22; listopad 13,28.

Liwerpool, 29 sierpnia. Loco 7,10; sierpień 6,93; wrzesień 6,91; październik 6.90.

Egipska, 29 sierpnia. Październik 8,48; listopad 8,51; grudzień 8,52.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL ZWYŻKUJĄ.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój ożywiony, kursy nieznacznie zwyżkowały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43.80; Premj. Poż. Dolarowa, serja III 53,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 118,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 120.5; Państw. Pożyczka Konwersyjna 65,13; Pożyczka Dolarowa 1919--1920 r. 70,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 69,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,[illegible]; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zast. T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 76,00; Listy Zast. Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 74,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 22,50; Lilpop 9,75; Ostrowiec Serja B 22,00; Starachowice 11,35; Haberbusch 38,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 29 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25,50—26,50; mąka razowa 19,50—20,50.

Poznań, 29 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,75; pszenica 19,45. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,75; pszenica stara i nowa zdatna do przemiału 19,00—19,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 95,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela — Wesoła parada.
Adria — Posażna jedynaczka.
Amor — Na scenie: Co kto lubi. Na ekranie: Zdradzieckie światła.
Ars — I. Bandyta - detektyw. II. Serce na wygnaniu.
Bajka — I. Jarmark miłości. II. Profesor w kabarecie.
Bratnia Strzecha — Rajski ptak.
Capitol — Źle kochana.
Casino — Katarzyna Wielka.
Corso — Sherlock Holmes.
Czary — Powrót Sherlocka Holmesa
Dom-Ludowy — Madame Butterfly.
Grand-kino — Ludzie w bieli.
Metro — Posażna jedynaczka.
Muza — Buntownik.
Oświatowy — I. Śpiewak nieznany II Miljon.
Palace — Marsz Rakoczego.
Przedwiośnie — Świat bez mężczyzn.
Rakieta — I. Niewidzialny człowiek. II. Maskarada miłości.
Słońce: — I. W każdym porcie dziewczyna. II. Koniec świata.
Stylowy — Cesarzowa i ja.
Sztuka — U. 14 zatonęła.
Zachęta — Jej królewska Mość.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kalafiorowa, befsztyk z kartofelkami, grzyby duszone w śmietanie szarlotka z jabłek.

W cielsku wieloryba
płynie 10 tysięcy litrów krwi.
Kryzysowe ceny w morskim przemyśle.

Niedawno temu parlament norweski uchwalił daleko idącą ochronę wielorybów, a ponieważ dwie trzecie światowego połowu tego olbrzyma morskiego przypada obecnie na mieszkańca Norwegji, więc sądzić należy, że zagrażającemu wytrzebieniu tych cennych zwierząt postawiona została

skuteczna zapora.

Był też już ostateczny czas, by uczynić ku temu decydujące kroki, gdyż wieloryby z wód europejskich dawno już zniknęły — a to głównie dzięki Holendrom, którzy w ub. wiekach setki tys. tych zwierząt uśmiercili, a uzyskany z nich olej tranowy stał się jednym z głównych źródeł ich przysłowiowego bogactwa. Później, śladem Holendrów poszli Amerykanie, którzy połów wielorybów uprawiali z portu Frisco, zabijając zwierzęta te masowo dla celów przemysłowych, aż pewnego dnia 1871 roku cała ich flotyla rybacka, składająca się z 34 ad hoc zbudowanych statków, popadła w kleszcze lodów polarnych i została przez nie

całkowicie zmiażdżona.

Wieloryby, które ongiś wędrowały po wszystkich morzach i nie rzadko pojawiały się u wybrzeży Francji, Hiszpanji, uszły przed swymi prześladowcami na daleką północ i skryły się pod lodami polarnemi. Tam też podążyli za niemi „przysięgli" łowcy wielorybi — Norwegowie, zapuszczając swe łowcze zagony aż po granice wiecznych lodów.

Był czas, kiedy połów tych osobliwych samców wodnych był nader niebezpiecznem przedsięwzięciem. Nawet w pieśniach ludowych gloryfikowano owych odważnych mężów, którzy na małych, kruchych łodziach nacierali na zwierzę-giganta i, stojąc na czubie stateczka, wprawną ręką w olbrzymie cielsko

wbijali harpun.

Dziś, gdy metody połowu zostały zmechanizowane, czynność ta, aczkolwiek pozostała, jak ongiś, krwawą i okrutną „robotą", nie jest już związana z tak wielkiem ryzykiem.

Statki poławiaczy wyposażone są w specjalne armatki, wyrzucające śmiercionośny, podobny do torpedy, pocisk. Harpun, ważący około 70 kilogr., zawiera w swym czubie przyrząd, wywołujący eksplozję, skutkiem której wyskakuje z gniazda pewna ilość haków, wpijających się głęboko w ciało zwierzęcia. Nie zabity z miejsca, lecz raniony wieloryb, może stać się dla łowców niebiezpieczny, gdyż, wyposażony w niezmierną siłę, potrafi on przez czas dłuższy, nieraz przez kilkanaście godzin, statek wlec za sobą, przyczem uderzając raz wraz potężnym ogonem, może spowodować zagładę statku i załogi. Zabity wieloryb

idzie szybko na dno.

Aby temu zapobiec, wtłacza się w niego, zapomocą pompy, pewną ilość powietrza, wzdymając go na kształt balonu, poczem wieloryb przyholowany zostaje do brzegu, gdzie następuje jego właściwa „obróbka".

Niektóre większe przedsiębiorstwa posiadają statki - fabryki, które wyszlachtowanie dokonywują na pełnem morzu, wygotowywując olej tranowy na miejscu, zaś tułów zwierzęcia wrzucany zostaje spowrotem do wody. Dokoła takich statków morze w dalekim promieniu zaróżowione jest krwią zabitego olbrzyma, a chmary ptactwa wodnego

okrążają miejsce uboju.

Mięso wielorybie w Europie naogół nie jest spożywane, natomiast bywa peklowane i, pakowane w beczki, wysyłane w dużych transportach do Rosji i Japonji, gdzie znajduje chętnych konsumentów. Długość wyrosłego wieloryba dochodzi do 25 metrów; waga — do 70 tysięcy kilo. Zdumiewająca jest obfitość krwi tego zwierzęcia, wyrażająca się w cyfrze około 10 tysięcy litrów, u większych okazów. Prócz tego uzyskuje się z takiego potwora 28 tonn tranu, 900 tysięcy kilogr. fiszbinu i ambrę. Ta ostatnia jest to pachnąca, tłusta substancja, używana do fabrykacji pachnideł i mydła. Wartość handlowa wieloryba była przed wojną około

80 tysięcy złotych,

dziś wynosi zaledwie dziesiątą część tej sumy, gdyż dużą ilość produktów wielorybich zastąpiono namiastkami.

Pielęgnacja urody 200 lat temu.
Chcesz być biała i gładka,
wywierć dziurę w pniu młodej brzozy.

Epoka lekkomyślnego i płochego rococo, epoka pudrowanych peruk i biało - różowych maseczek, utworzonych ze szminki na twarzach wytwornych dam, ustąpiła miejsca epoce, w której Jan Jakób Rousseau nawoływał do powrotu

na łono natury.

Biało - różowa maseczka z pudru i różu czyniąca z pięknej pani ładną, lecz bezmyślną lalkę, musiała się skruszyć i popękać.

Nie znaczy to bynajmniej, żeby dama z epoki encyklopedystów przestała uciekać się do sztuki w poprawianiu braków urody, albo spotęgowaniu wdzięków, żeby zarzuciła pachnące barwiczki i olejki, któremi doniedawna tak bardzo szafowała. Używała ich i w dalszym ciągu, ale czyniła to z wyraźnem umiarkowaniem, a przytem z pewnem zażenowaniem.

Pragnęła tylko, aby szminka i barwiki naśladowały wiernie naturę i — żeby nikt nie śmiał podejrzewać, że prześlicznie, jak róża kwitnące policzki, to tylko róż, a fioletowa biel czoła i nosa, to tylko puder.

To też wielką popularnością cieszyła się recepta „Róż, który naśladuje naturalne rumieńce", bowiem wiele kobiet nie odważało się barwić twarzy z lęku, że ktoś pozna tę sztukę. Byłoby to srogiem udręczeniem

ich miłości własnej.

Również książeczka „O zachowaniu urody" była wśród pań bardzo popularną lekturą. Bo zaiste roiło się w niej od cennych, a praktycznych uwag i przepisów. Dla anemicznych pań o bladych ustach była taka rada:

„Wstążka ponsowa, umaczana w zwykłej wodzie lub wódce, daje ustom natartym wstążką tak piękny kolor, że można go wziąć za barwę naturalną".

„Jeżeli twarz twa, wytworna pani, nie jest biała i gładka, możesz to osiągnąć łatwym sposobem. Wywierć dziurę w pniu młodej brzozy i myj się sokiem, płynącym z tej rany. Albo zgotuj sobie wywar z zielonych

młodych listeczków tego drzewa.

Możesz także umyć się wodą, w której znajduje się skrzek żabi. Również dobry jest kamień zwany „oślem zwierciadłem" rodzaj łupku, podobnego do talku o przezroczystej barwie. Sproszkowany znakomicie służy do wybielenia cery".

„Największym sekretem utrzymania piękności jest czystość" — mówi autor. Ówczesnym rasowym pięknościom stolicy przeciwstawia pospolite wieśniaczki i pastuszki, które przewyższają je blaskiem cery i pięknością ciała.

„Nie znają one innej kąpieli, prócz wód bieżących strumyka, innego zwierciadła, jak czysty kryształ źródła, nie posiadają innego stroju, jak płótno zgrzebne, lecz wybielone łzami jutrzenki o świcie wiosennym. Czystość zdaje się zdobić czarownym połyskiem ich skórę wystawioną przecież tak często na ostrość powietrza i palące promienie słońca".

Autor tej interesującej książeczki mówi, że nie chce „nawet wspominać o tych domach, które grzeszą

niedbalstwem i nieczystością"

przestrzega tylko te „kulturalne", aby paznogci nie obgryzały przez „roztrzepanie" i nie pozwalały im nadmier nie wyrastać, bo „filozofom jedynie wolno jawić się w towarzystwie z długiemi „paznogciami".

„Niepięknie", też jest, jeśli dama wytworna niemiły odór wokoło siebie wydaje bądźto z ciała, bądźto z usteczek różanych.

I pobłażliwy, a dobrotliwy autor całe rozdziały poświęca na rady, jak uniknąć niemiłej woni ciała, jakie sposoby są na usunięcie „złego oddechu", łupieżu, tłustości włosów, oraz dokuczliwych „insektów", trapiących misternie ufryzowane główki pięknych pań.

Jak z rogu obfitości sypią się przepisy na różne

wymyślne maście, olejki,

„czarodziejskie" płyny, które zapewniają „płeć białą, a gładką, śnieżną szyję i gors, a ręce aksamitne".

To znów mikstury na bujny porost włosów niezawodny sposób na układanie się ich w naturalne pukle i loki. Bo pani moda każe, aby „wszystko było od niechcenia,

wszystko od igraszki".

Srogą była ówczesna moda - władczyni, co kazała swej niewolnicy, wytwornej damie z XVIII stulecia krępować zwiotczałe ciało pancerzem stalowych gorsetów, ciasnym stanikiem, krynoliny i ciężką robroną. Jak zniekształcała nóżkę bajecznie maleńką i bajecznie cuchnącą i spoconą ciasnym trzewiczkiem na wysokim obcasie.

A te wszystkie kunsztowne fryzury, którym cierpliwa, biedna ofiara poświęcać musiała długie, długie godziny!

Niedomyte i wymęczone gorsetami i sznurówkami ciało, obficie skrapiała piękna dama na zakończenie toalety

mdło pachnąca perfumą,

zazdroszcząc jednocześnie „niewinnym pastuszkom", że kąpią swe sprężyste stopy w rośnej trawie.

Turniej śpiewaczy zięb
w dolinie Harcu.

W dolinie Harzu odbywa się co rok o godzinie 5 rano wielki turniej śpiewaczy zięb. Na wielkim placu sportowym zbierają się o tej wczesnej porze amatorzy zięb z Harzu, ażeby przedstawić swoich ulubieńców, trenowanych pieczołowicie w śpiewie przez cały rok do tego turnieju śpiewaczego. Śpiewa początkowo

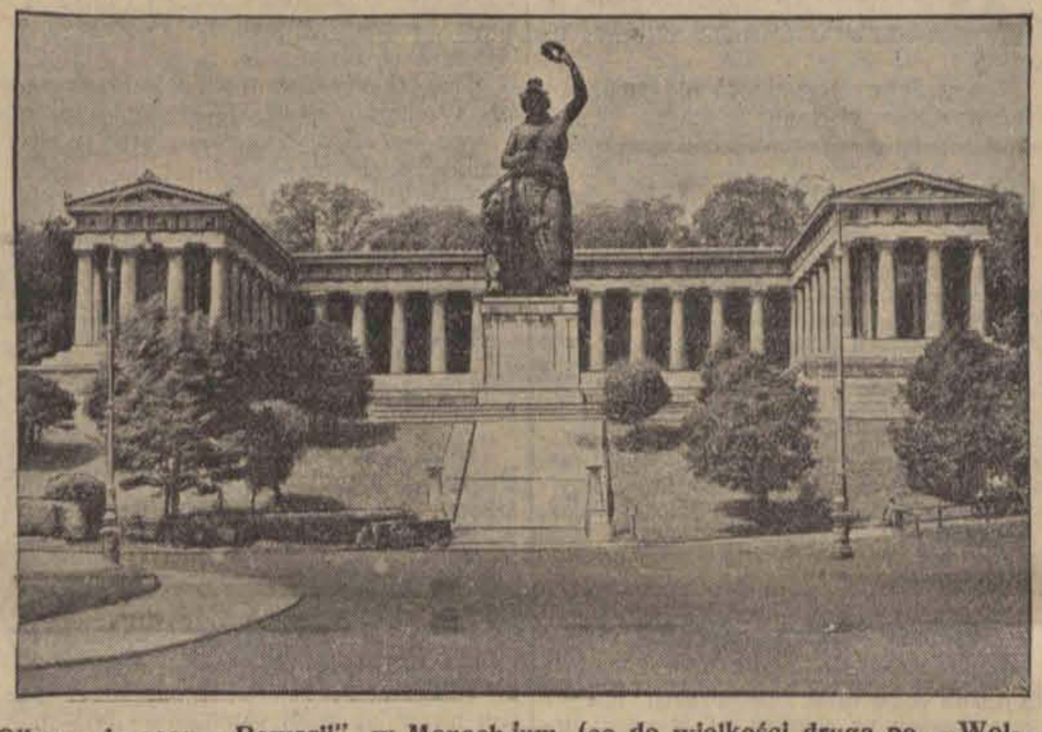
30 do 40 zięb.

Bo zięby są ptakami bardzo kłótliwymi i wojowniczymi. — I na wolności samce ich zwalczają się wzajemnie przy pomocy śpiewu. Najsłabszy śpiewak zamilka sam i usuwa się z pola. W ten sposób krąg śpiewaków zacieśnia się coraz bardziej, aż wkońcu ustawia się nieliczne klatki z najlepszymi śpiewakami na stole na środku placu, gdzie ogłasza się zwycięzcą tego ptaka, który

zdołał śpiewać najdłużej.

Właściciel ptaka jest wówczas „królem zięb" na cały rok.

Zagrożony posąg.



Olbrzymi posąg „Bawarji" w Monachjum, (co do wielkości druga po „Wolności" w Nowym Yorku statua na świecie) ma być rozebrana i przetopiona w myśl obecnych haseł zatarcia dzielnicowości dawnych państw niemieckich.

Ruchy trupa w trumnie
nie świadczą o życiu w organiźmie.

Przy ekshumacji, następującej niedługo po pochowaniu, można nieraz zauważyć po otworzeniu trumny, że trup zmienił pozycję. Ludzie mało uświadomieni widzą w tem

„niezbity" dowód,

że pochowany odżył znowu w trumnie i — zanim zginął straszliwą śmiercią skutkiem uduszenia, — próbował wszelkiemi sposobami z grobu czy z trumny się wydostać.

A tymczasem faktem jest, że wszystkie trupy poruszają się i, — to

przez dość długi czas.

Uczestnicy wojny światowej — wojny w rowach strzeleckich — przypominają sobie zmarłych towarzyszy lub wrogów, których nie można było zaraz pochować, bo padli między okopami. W ciągu całego dnia leżeli bez ruchu, potem

podnosi powoli ramiona,

tak jakgdyby je chcieli skrzyżować, albo — o ile leżeli twarzą do ziemi unosili się całem ciałem. Zdarzały się jeszcze straszliwsze widoki: trupy zasypane ziemią, nawet od tygodnia, nagle wystawiały rękę

lub nogę przez cienką warstewkę ziemi, je pokrywającą. W rzeczywistości zachodziły tutaj wypadki nierównomiernego tworzenia się tężycy pośmiertnej, która przy pojedyńczych muskułach napotyka na nierównomierny opór. Ważną rolę odgrywa tutaj także napór gazów, wytwarzających się pod skórą skutkiem fermentów i rozkładu ciała.

PODSŁUCHANE

ZNA KOBIETY.

Głąbek: — Wczoraj po powrocie z biura do domu moja żona przysunęła mi fotel do okna, przygotowała mi pantofle i nalała mi kieliszek doskonałego wina.

Przyjaciel: — Patrzcie, co za czułość! A ile kosztowała jej nowa sukienka?

ZAGALOPOWAŁA SIĘ.

Mąż: — Pomyśl Halinko, twój dawny narzeczony z którym zerwałaś przed dwoma laty, zastrzelił swą żonę spowodu ujawnionego wiarołomstwa.

Żona: — Co za szczęście, że nie wyszłam za niego zamąż!

RADOŚĆ.

Głąbek otrzymał podwyżkę płacy. Cała rodzina cieszy się z tego powodu. Głąbkowi to nie wystarcza. Zwraca się do żony: — Kundziu, daj złotej rybce jeszcze jedną porcję mrówczych jajek, dzisiaj chcę widzieć dookoła siebie same uśmiechęte twarze.

„Cichy wspólnik" spadkobierców.
Zachłanność skarbu angielskiego.

W Angiji można zaobserwować dziwne zjawisko. Gdy w innych krajach przy dziedziczeniu wielkich majątków, objekty te nietylko się nie zmniejszają, lecz nawet po większej części powiększają się, — w Anglji dzieje się wręcz przeciwnie. Fortuna bogaczy angielskich

stopniowo topnieje,

zasilając kasy skarbowe.

Zgodnie z prawem angielskiem, podatek spadkowy jest bardzo wygórowany. W tych wypadkach, kiedy jedno i to samo mienie przechodzi z rąk do rąk kilka razy, szybko zmniejsza ono swą wartość. Najlepszą ilustracją tych stosunków może być historja bogactwa wice-hrabiego Cowdress, znanego w swojej ojczyźnie pod nazwiskiem Witmana - Persona, słynnego inżyniera i dostawcę materjałów budowlanych, zmarłego przed siedmioma laty, który zapisał swojej żonie

4 miljony funt st.

Ze spadkowej masy skarb zażądał spadkowego 1.600.000 f. st. Po 5 latach umarła wdowa, po której pozostało „tylko" 1.400.000 f. st. z których podatek spadkowy stanowił 42 proc. Spadkobierca, drugi lord Cowdress, umarł w październiku r. ub. po nim zaś pozostał majątek, oszacowany na 457.415 f. st., z czego połowę znów zabrał skarb. W ten sposób z 4 miljonowego majątku w ciągu 7 lat na rzecz Skarbu przelane zostało około 3 miljonów, spadkobiercy zaś osoby, która zarobiła ten majątek, muszą się zadowolić nędznemi okruszynami wielkiej fortuny.

J. K.

Punkty ciepła i zimna
na skórze ludzkiej.

Dotychczasowa teorja stwierdzała istnienie tylko 5 zmysłów u człowieka: wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku. Mało ludzi wie o tem, że ostatnie wyniki badań fizjologicznych i psychologicznych dodały do tych pięciu zmysłów szereg nowych zmysłów. W ten sposób liczba zmysłów, odkrytych u człowieka, urosła

do liczby szesnastu.

Pierwszym zmysłem, który odkryto poza 5-ciu dotychczasowemi zmysłami jest zmysł temperamentu. Na skórze ludzkiej odkryto punkty zimna i ciepłoty, będące w związku z naszem uczuwaniem zimna i ciepła. Na jednym centymetrze kwadratowym skóry — znajdują się 3 punkty ciepła i 6 do 23 punktów zimna. Rozmieszczenie ich jest rozmaite. Np. spojówki oka reagują tylko na zimno, gdy natomiast koniec języka i powieki reagują bardzo

silnie na ciepło.

Zmysł temperatury nie łączy się zupełnie z innemi wrażliwościami skóry. Np. ludzie chorzy na chorobę nerwową, którzy stracili zmysł temperatury, mogą odczuwać ukłócia, ale nie odczuwają różnicy między zimnem a ciepłem i mogą brać nawet do ręki rozżarzone węgle.

Dwa dalsze zmysły, to zmysł bólu i zmysł dotykania. Oba te zmysły są zupełnie różne od znanego dotąd zmysłu dotyku. Ból nie jest bowiem pojęciem jednolitem, lecz jest pojęciem zbiorowem na określenie wielu odczuć, zupełnie sobie różnych. Przy zmyśle zaś dotykania wielką rolę odgrywa

uwłosienie skóry.

Swierdzono, że wrażliwość dotykowa skóry zmniejsza się o połowę, gdy się zgoli włosy.

Niedawno odkrył prof. Frey dziewiąty zmysł: zmysł muskułowy, który zdradza nam położenie muskułu w w stosunku do sąsiednich organów. Ściśle związany z nim jest zmysł równowagi,

tkwiący w uchu.

Zawroty głowy, np. w czasie choroby morskiej, pochodzą z naruszenia zmysłu muskułowego. Ciągłe tracenie gruntu pod nogami na okresie wywołuje wstrząs zmysłu muskułowego.

Jedenastym zmysłem jest zmysł czasu. Są ludzie, którzy posiadają cały zegarek w głowie. Potrafią podać o każdej porze dokładny czas. Tylko niewielu ludzi posiada zmysły

absolutnego słuchu.

Rozumie się przez to zdolność oznaczania wysokości każdego poszczególnego tonu. Rozpatrywane są obecnie również możliwości zmysłu głodu zmysłu pragnienia.

Najnowszym zmysłem jest odkryty niedawno przez niemieckiego badacza dra Hansa Ehrenwalda zmysł świetlny ludzkiej skóry. Polega on na tem, że skóra ludzka przyjmuje podrażnienia różnobarwnych promieni świetlnych.

Prawdziwej rewolucji w teorji zmysłów zamierza dokonać swoją nowoodkrytą teorją uczony dr. Walter Krisch z Stralsundu.

Punktem wyjścia jest dla niego

organ powonienia.

Prof. Krisch twierdzi mianowicie, że wąchanie, podobnie jak słuchanie lub widzenie lub inne odczucia zmysłowe wywoływane są drganiem elektronów. Różne aparaty zmysłowe różnią się od siebie tylko tem, że reagują na różne pola drgań czy falowań: Każdy zmysł jest skomplikowanym aparatem odbiorczym, który może reagować tylko na specyficzną, dla niego przeznaczoną sfere fal. Inne fale odbiera oko inne zmysł powonienia, inne ucho.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Zacisze 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.